

Rok założenia 1958

MARZEC – KWIECIEŃ

2000

**SPIS TREŚCI**

Wieniec z moich win.....	47
Ostatnie namaszczenie.....	50
Myśli i zdania.....	57
Niektórzy trapieni – inni pominięci.....	58
Chrystus podwyższony.....	66
<i>Z historii Biblii</i>	
4. O historii Nowego Testamentu.....	74
Obawa.....	76
Przeniesieni z śmierci do żywota.....	76
Dobry przykład.....	76
Zakwitnięcie „Figowego Drzewa”.....	77
Braterstwo miłujący, miłosierni.....	79
Kamienie krzycząc będą.....	80
Echo z konwencji – Kraków.....	85
Picie kielicha (wiersz).....	86
Getsemane i triumf Jezusa (wiersz).....	86
Konwencje planowane w roku 2000.....	87
Daty Pamiątki do 2015 roku.....	87

**Od Redakcji**

18 kwietnia, po zmierzchu, znów zasiądziemy do stołu Pańskiego. Raz jeszcze błogosławić będziemy kielich błogosławienia i łamać chleb społeczności Chrystusowego Ciała. Będziemy upamiętniać rocznicę śmierci Mesjasza i przypominać sobie śluby naszego ofiarowania. Będziemy płakać nad Jednorodzoną, którego i my przebiliśmy swymi grzechami. Śmierć Pańską chwalebnie opowiadać będziemy sobie i synom naszym na pamiątkę wielkiego wyjścia z niewoli egipskiego grzechu.

W przededniu Święta, w namiotach naszego pielgrzymowania kończy się doroczne „szukanie kwaszonego”. Na ile starczy tego sprzątania? Czy pozostaniemy praśni aż do następnej Wielkanocy? Zapewne nie. Stary kwas złości i rozpusty znów prędko znajdzie się w naszych obejściach. Czy z jego usunięciem czekać będziemy na Święto? A jeśli następnego Baranka będzie się już obchodzić w Nowej Jerozolimie? A może Pan jutro zechce nam podać kielich radości w swoim Królestwie? Niechaj nasze święto praśników szczerości i prawdy trwa dni nie tylko siedem, ale rok, dziesięć lat, życie całe, albowiem nie jesteśmy sami swoi, ale drogo zostaliśmy kupieni. Po wszystkie dni wysławiamy więc Boga w duchu naszym i w ciele naszym, gdyż On zapłacił za nas wysoką cenę, cenę krwi swego własnego Syna.

**ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE**

Pragniemy powiadomić wszystkich Pańskich naśladowców, którym droga jest ofiara Jego krwi złożona na krzyżu Golgoty, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Zbawiciela przypada w tym roku w dniu **18 kwietnia** (wtorek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy w tym dniu będą zasiadać przy Pańskim stole życzymy Bożego błogosławieństwa, wiele duchowej radości oraz tego, by to Święto pomogło nam wszystkim odczuć jeszcze silniejszą społeczność i więź z naszym Panem.

Redakcja

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków**

tel./fax (012) 633 77 98, e-mail [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

**Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**

Cena pojedynczego numeru: **3 zł**

prenumerata roczna: **18 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7    Nakład 1600 egz.

# Wieniec z moich win

Józef Sygnowski

**W**e wszystkich czterech ewangeljach znajdujemy opis cierpień i ostatnich getsemańskich doświadczeń naszego Pana. Proroctwa zapowiadały o nich już znacznie wcześniej. Pan miał umrzeć według Pism. Ludziom znającym wypełnienie tych proroctw nasuują się pytania. Czy Bóg rzeczywiście opuścił swojego Syna? Dlaczego oddał się od Niego i przerwał społeczność? Dlaczego nie słyszał Jego jęku?

W czasie całej swej misji Jezus miał za wsze na myśli Boga i Jego wolę. Jego celem była ofiara, posłuszeństwo i upodobanie Ojca. Starał się wypełniać wszystko, czego Bóg od Niego wymagał. Wypełnił przykazania i prawo Boże.

Przez wykonanie Zakonu utrzymał życie wieczne w mocy. Był przygotowany do złożenia ofiary zbawczej dla człowieka podlega-

jącego wyrokowi śmierci. W życiu Jezusa było widoczne, że Ojciec Niebieski był z Nim, troszczył się o Niego, dodawał Mu sił. Dlaczego więc opuścił Go w chwili, kiedy Jezus najbardziej Go potrzebował? Co było przyczyną tak ciężkich doświadczeń?

Bóg stworzył Adama na obraz i podobieństwo swoje, doskonałego, bez skazy. Obdarzył go życiem wiecznym, a na mieszkanie dał mu raj. Postanowił doświadczyć go. Przedstawił mu do wyboru życie i śmierć. Adam z Ewą sięgnęli po śmierć. Sprawiedliwość Boża postanowiła usunąć pierwszych rodziców z raju, aby nie powrócili do życia. Została zerwana społeczność z Panem Bogiem, który oddał swoje błogosławieństwo i przywileje. Przestał się liczyć z człowiekiem i nie słuchał jego głosu. Ziemia została przeklęta, człowiekowi pozostała ciężka praca, cier-

nie i oset. Drogą dziedziczenia cała ludzkość została oddalona od Boga i popadła w stan śmierci.

Bóg ma dla Adama, a w nim dla całej ludzkości, włączając w to naród izraelski, plan zbawienia. Zapewnił o tym swojego przyjaciela – Abrahama, gdy powiedział: „...i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi (...)” – 1 Mojż. 22:18. Jezus Chrystus jest pierwiastkiem (pierwszym) i głową tego nasienia: „Ale tego, który na małą chwilę mniejszym się stał od aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czią ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” – Hebr. 2:9. Pan

opuścił stan nieba, przyjmując cześć i chwałę doskonałego człowieka. Jego życie pochodziło od samego Boga, podobnie jak życie Adama, co

Boska sprawiedliwość wymagała równoznacznej ceny za grzech Adama i podwójne potępienie narodu izraelskiego.

dawało możliwość złożenia za niego ceny okupowej. Nie mógł tego dokonać anioł ani człowiek mający życie wieczne wypracowane przez posłuszeństwo prawu Bożemu, tj. Zakonowi.

Boska sprawiedliwość wymagała równoznacznej ceny za grzech Adama i podwójne potępienie narodu izraelskiego. Kara Adama polegała na tym, że został on uznany winnym buntu wobec Boga, musiał więc być odcięty od Boskiej sprawiedliwości, wypędzony z raju. Bóg przerwał z nim społeczność, nie słyszał jego głosu jako człowieka cierpiącego i powoli umierającego.

Aby zostały przywrócone Adamowi utracone przez niego prawa, Pan zajął miejsce pierwszego człowieka obciążonego grzechem. Chrystus musiał skosztować nie tylko śmierci krzyżowej, ale i przykrych doświadczeń –

poniżenia, opluwania, pośmiewisk; bito Go po głowie, rozbierano z szat, a w końcu założono na Jego głowę cierniową koronę.

„*Uplecioną koronę z ciernia włożyli na głowę jego*” – Mat. 27:29. Ranila ona skronie Jezusa. Kto był autorem tego złowrogiego pomysłu, aby w ten sposób ukoronować Pana? Żołnierze Pilata? Sadystyczni faryzeusze? Kapłani? Nie. Żołnierze tylko splekli koronę i założyli na głowę Chrystusa. Słowo Boże sugeruje, że to Szatan poddał tę myśl.

Przed zgrzeszeniem Adama i Ewy ciernie nie istniały. Pojawiły się one na ziemi dopiero po upadku pierwszych doskonałych ludzi, gdy poddali się oni Szatanowi. Bóg rzekł do Adama: „*Ciernie i osty rodzić ci będzie ziemia i żywić się będziesz zieleń polnym*” – 1 Mojż. 3:18 (NP). Od tej chwili ciernie przewijają się przez karty Pisma Świętego, zawsze w połączeniu z grzechem i przekleństwem. Znaczy to, że ciernie są symbolem Szatana i jego wpływu. Jak ciernie pojawiły się na ziemi, tak Szatan wtargnął w życie człowieka, mącąc Boże wpływy.

Prorok Izajasz kieruje słowo napomnienia do narodów świata. Bóg mówi, że w wyniku nieposłuszeństwa ciernie wyrosną w miejscach ich zamieszkania: „*Zbliźcie się, narody, aby słuchać, i wy, ludy, słuchajcie uważnie (...)* Jego pałace porosną cierniem, pokrzywy i osty będą w ich zamkach” – Izaj. 34:1, 13 (NP).

Prorocy wielokrotnie ostrzegali Izraela, że jeśli wybrany naród Boży będzie nadal sprzeciwiał się Bogu, pola ich zarosną cierniem. „*I będą zniszczone wyżyny Bet-Awen, miejsca grzechu Izraela: cierni i oset wyrośnie na ich ołtarzach. Wtedy mówić będą do gór: Przykryjcie nas! a do pagórków: Padnijcie na nas!*” Podobne ostrzeżenie mamy zapisane również w Izaj. 7:22-25. Z tych napomnień proroków jasno wynika,

że gdy człowiek wyrzeka się Boga, w sercu jego wyrastają ciernie wpływu Szatana.

Pan Jezus powiedział w przypowieści o siewcy (Mat. 13:1-9), że niektóre ziarna padły między ciernie, które prędko wyrosły i zdusiły je. Pan wyjaśnia to podobieństwo. Ziemia porośnięta cierniem przedstawia ludzi, którzy słuchają słowa Bożego, ale są tak zaplątani w szatański system tego świata i poddani jego wpływowi, że nie wydają duchowych owoców. Szatan jest księciem mocy na powietrzu i bogiem tego świata. Usiłuje zdusić Słowo Boże, gdy tylko dociera ono do uszu człowieka.

Apostoł Paweł także łączy Szatana z cierniami: „*Bym się więc w nadzwyczajności objawień zbyt nie wynosił, wbiły został cierni w ciało moje, jakby posłaniec Szatana, by mnie policzkował, abym się zbyt nie wynosił*” – 2 Kor. 12:7 (NP). Święty Paweł trzykrotnie prosił Pana o uwolnienie od tego ciernia. Oczekiwał, że udaremni On szatańskie ataki. Pan postąpił inaczej. Kazał Pawłowi

zmienić swoje nastawienie: „*Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mojej mocy okazuje się w słabości*”.

Cierni pozostał, lecz Paweł stał się zwycięzcą. Było to dla niego coś wielkiego, bo powiedział: „*Chłubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciśkach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny*” – 2 Kor. 12:9, 10 (NP). Nauką dla nas jest, że tylko w Chrystusie widzimy większy tryumf nad cierniami Szatana.

Wróćmy do wydarzenia opisanego przez ewangelistów (Mat. 27:27-31; Mar. 15:16-20; Jan 19:1-5). Chrystus został aresztowany, nielegalnie osądzony i uznany za winnego. Żydzi nie mogli wydać

Jak ciernie pojawiły się na ziemi, tak Szatan wtargnął w życie człowieka, mącąc Boże wpływy.

wyroku. Byli pod panowaniem Rzymian. Przeprowadzili więc Pana Jezusa do namiestnika rzymskiego – Pilata. Szatan użył swego wpływu, zainspirował ludzi, by wystąpili przeciwko Synowi Bożemu. Nasunął im potworną myśl znalezienia krzewu cierniowego, ścięcia paru gałęzi, uplecenia z nich korony i założenia jej na głowę Tego, który mu się sprzeciwiał. Jeśli Szatan jest pokazany w cierniach, to korona symbolizuje jego władzę nad Bożym stworzeniem. Chrystus był pozornie pokonany, Szatan okazał się zwycięzcą mającym moc na ziemi.

Przeciwnik zachłystywał się z radości, nie mniej jak wówczas, gdy zwiódł pierwszą parę ludzką. Wydawałoby się, że zwyciężył Zbawiciela, lecz jego rzekome zwycięstwo było krótkotrwałe. Rzeczywiście, Chrystus został ukrzyżowany i pogrzebany, lecz nie był to koniec. On powstał z martwych i wstąpił do Najwyższego, gdzie teraz oręduje za nami.

A co z Szatanem? Ponownie przegrał, ale ciągle ma siłę i dręczy naśladowców Chrystusa cierniami w ciele. Boża łaska jest jednak wystarczająca. Dzieci Boże odnoszą zwycięstwa w Chrystusie: „*Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał*

*władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli*” – Hebr. 2:14, 15 (NP). Śmierć została połknięta w zwycięstwie, a to nam daje wolność w Chrystusie, Panu naszym.

Wypływa stąd dla nas nauka, że koniec Szatana jest bliski. Objawiciel Jan mówi o walce Szatana i jego ostatecznej klęsce: „*A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki (...)*” – Obj. 20:10 (NP).

Ciernie znikną z powierzchni ziemi i wypełni się proroctwo Izajasza 55:13: „*Zamiast*

*ciernia wyrośnie jedlina, zamiast pokrzywy wyrośnie mirt; a to będzie Panu ku sławie, na znak wieczny, który nigdy nie będzie wygładzony*”. Szatan ukoronował Chrystusa symbolem swojej nienawiści. My oddajemy

Chrystusowi chwałę, bo był to wieniec upleciony z naszych win. Podsumowaniem naszego rozważania niechaj będą słowa pieśni 436:

Gdy widzę wieniec z cierni, co rani skronie Twe,  
o, Zbawco, ból głęboki i żal przenika mnie,  
bo wieniec Twój cierniowy spleciony z moich win,  
za któreś cierpieć musiał, Ty, Zbawca, Boży Syn.

O, Głowo pełna bólu, w mych oczach żalu lzy,  
lecz w sercu pokój błogi, którym mnie darzysz Ty.  
By odpuszczenie grzechów u Ojca zjednać nam  
i spełnić Jego wolę, grzech świata niosłeś sam.

Śmierć została połknięta w zwycięstwie, a to nam daje wolność w Chrystusie, Panu naszym.

## TRUDNO POJAĆ

Trudno jest ludziom pojąć taką wiarę,  
Gdzie Pasterz za owce idzie na ofiarę,  
Gdzie Chrystus sprawiedliwy  
Krwią Swą spłaca długi  
Za swoje sługi.

nadestane

# Ostatnie namaszczenie

Roman Rorata

## Lekcja z Ew. Jana 12:1–8

**N**a sześć dni przed Wielkanocą Jezus udał się z uczniami do Betanii, bowiem przed zbliżającą się śmiercią postanowił odwiedzić swych najbliższych, ukochanych przyjaciół. W ich domu znajdował odpoczynek po trudach spełnianej misji, życzliwą atmosferę. Był tego spragniony, często dosięgały Go przecież nieprzyjemne faryzejskie spojrzenia. Tak bardzo pragnął ciepła i serdecznych uczuć, których niewiele mógł spotkać tu na ziemi. Jak każda ludzka istota, potrzebował odwzajemnienia przyjaźni. Te pragnienia zaspokoilo w Betanii jedynie troje ludzi: Marta, Maria i ich brat, Łazarz. „*A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza*” – Jan 11:5, dlatego z miłą chęcią odwiedzał dom w Betanii. Już od wielu dni pragnął tam zagościć, ponownie spotkać się z Łazarzem, wzbudzonym z martwych. Dotychczas jednak nie miał na to czasu. Jezus zapamiętał ten dom zagrożony w żalobie, teraz więc chciał zobaczyć go w szczęściu.

Był wieczór. Maria i Marta cieszyły się bratem, którego śmierć nie tak dawno oplakiwały. W tym wspólnym przeżywaniu rodzinnego szczęścia dotarła do nich wiadomość: Jezus idzie! Wszyscy wybiegli na powitanie Pana. On był twórcą ich rodzinnej radości. Uradowany Łazarz objął Jezusa swoimi ramionami i tulił się do Niego jak do własnego ojca, długo nic nie mówił. Przytuleni patrzyli na siebie bez słów. To była rozmowa ich serc. Po chwili Marta i Maria otoczyły Jezusa. Ileż wdzięczności można było wyczytać z ich oczu, ile miłości nagromadziło się w sercu na widok żyjącego brata!

Prawdopodobnie cały dom uroczyście oświetlono pochodniami, a Jezusa wraz z uczniami zaproszono do wnętrza. Pan zajął główne miejsce, a Łazarz przysiadł u Jego nog. Chwilami brał dłoń Nauczyciela w swo-

je ręce. To był najpiękniejszy dzień w ich życiu. Dlaczego tak mało jest podobnych dni w naszym życiu?

Marta i Maria zajmowały szczególne miejsce w życiu Jezusa. Te dwie siostry udzielały gościny uczniom i nie kryły przyjaźni do Człowieka odrzuconego przez wielu. Uczucie, jakie obydwie siostry żywiły do Mistrza, wynikało nie tylko z wdzięczności za uzdrowienie ich brata, lecz zrodziło się daleko wcześniej, zaraz na początku Jego misji, i wypływało z ich charakteru, sympatii i przyjaźni.

Marta wspomniana jest jako pierwsza. Pewnie dlatego, że jest najstarsza. To ona gospodarzy w domu, gdzie Jezus i Jego towarzysze mogą pojawiać się niezapowiedziani, o jakiegokolwiek porze. Jezus nie ma przecież domu, który mógłby nazwać własnym. Nie ma miejsca, gdzie mógłby prawdziwie odpocząć i czuć się bezpiecznie (Łuk. 9:58). Namiastkę tego stanowi dom w Betanii.

Gościnność na Bliskim Wschodzie jest dobrze znana, ale takiego przyjęcia, jakiego Jezus doznaje od Marty i Marii, oczekiwać można jedynie od przyjaciół. Pewnie nieraz późnym wieczorem (nie mogli przecież wcześniej zatelefonować) trzynastoosobowa grupa przychodziła do Betanii. Zmęczeni podróżą po zakurzonych drogach, potrzebowali odpoczynku. Trzeba było przygotować dla nich pożywienie i miejsca do snu. Nie było lodówek ani zamrażarek. Możliwe, że w Betanii nie było sklepu i żywność trzeba było kupować na targowiskach w odległej o kilka kilometrów Jerozolimie.

Jezus, choć wrażliwy na sprawy innych, nie obawiał się, że przysporzy im kłopotu. Byli przecież Jego przyjaciółmi. Przyjaciele pomagają sobie nawet wtedy, gdy jest to mało wygodne i wymaga wielu poświęceń. Jezus

nie tylko jest znacym gościem, jest także przyjacielem, kimś, komu można otwarcie powiedzieć, co się myśli, nawet jeżeli są to słowa krytyki. Jak mało takich przyjaciół można znaleźć na świecie!

Zdolna gospodyni nie przestaje krzątać się wokół Mistrza i innych gości. Jej posługa nie jest obowiązkiem, funkcją zleconą przez jakąś społeczność, lecz wynika z serca i troski o innych. Po raz ostatni spotykamy Martę, kiedy służy Jezusowi. On ma dla obu siostr takie same uczucia. Jednak przygotowanie wieczerzy w tym dniu było nader istotne. Marta podaje do stołu, Maria okazuje przywiązanie na własny sposób.

### MILA UCZTA W BETANII

W domu panowała ogromna radość. Z pewnością podawano do stołu najlepsze dania. To była wspaniała uczta Wschodu. Obydwie siostry, na przemian, z radością spoglądały na Chrystusa, Jego uczniów i Łazarza. Goście byli ich przyjaciółmi. Nie przyszli tu pierwszy raz. Niekiedy późnym wieczorem Pan przychodził do nich i Łazarza wraz ze swymi uczniami (Mar. 11:11), gdy miał dość kłótni i krytyki żydowskich przywódców w Jerozolimie (Mat. 21:17).

Marta jest szczęśliwa, że Mistrz, który nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę skłonić (Mat. 8:20), czuje się u niej jak we własnym domu. Jest gościnna i chętnie oddaje swój dom do dyspozycji innych. Wygodę gości poczytuje sobie za punkt honoru. Są zmęczeni, zakurzeni i głodni, cała jej troska polega więc na tym, aby czuli się dobrze. Jest to jej najważniejszy problem jako gospodyni domu. Setki lat później Betania znana była z gościnności. To przede wszystkim zasługa Marty.

Maria jednak zajęta jest słuchaniem Mistrza. Pilnie chłonie każde Jego słowo. Przede wszystkim zastanawia się, jak najlepiej może wykorzystać Jego odwiedziny i czym może uczcić tak dostojnego gościa.

Marta nie mniej cieszy się z odwiedzin Jezusa. Nie może jednak wyzwolić swoich myśli od troski o wszystkie drobiazgi i małe

sprawy. Pamięta, jak swego czasu zganila swoją siostrę, wciągając przy tym w dyskusję Pana. Odważyła się wtedy poprosić Mistrza: „*Powiedz jej więc, aby mi pomogła*”. Pamięta Jego słowa: „*Marto, Marto troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta*” – Łuk. 10:40-42. Tymi słowami Jezus wyraził bardzo wiele. Marta przyjęła napomnienie i tym razem zachowała się zupełnie inaczej. Tym razem nie wniosła pretensji pod adresem siostry. Nie chce mylić wartości ubocznych z tym, co najważniejsze! Z ochotą angażuje się w przyjęcie gości, kiedy wśród nich jest umiłowany Mistrz.

Marta to kobieta o szczególnym charakterze. Znajdujemy u niej wspaniałe cechy; np. gościnność i gotowość służenia. Jest kobietą, której wiara przeszła ciężką próbę przy śmierci Łazarza.

Jezus kocha ją. Uważa za godną szczególnego zaszczytu – Jego przyjaźni. Znawca ludzkich serc wie, że charakter Marty potrzebuje duchowego wsparcia. Wie, że inteligentne, energiczne i pilne kobiety, które często potykają się z powodu zbyt wielkiego zaangażowania w usługę fizyczną, muszą być szczególnie czujne, aby nie zagubić się wśród spraw drugorzędnych.

### WIEKOPOMNY CZYN MARII

Nagle Maria zniknęła na chwilę. Już wcześniej wydawało się jej, że Jezus nie został wynagrodzony za czyn, jakim przywrócił szczęście w jej rodzinie. Otworzyła więc wieko swojej skrzyni i wyjęła oryginalnie zapieczętowany słoik z kosztownymi perfumami. Był to godny Pana prezent, przygotowany na taką okoliczność.

Maria niepostrzeżenie weszła do izby, ogarnęła spojrzeniem wszystkich zebranych i usiadła u stóp honorowego gościa. Jednym ruchem uporządkowała swoją szatę i sprawdziła, czy mały flakonik, który ukryła w jej faldach, jest na swoim miejscu. Jej wejście nie przerwało rozmowy

gości. Jak przedtem, pomieszczenie wypełniają niskie, męskie głosy.

Fakt, że zajęła miejsce przy Jezusie, nie jest niczym nowym. Obecni widywali ją tak siedzącą już wcześniej (Łuk. 10:39).

Kiedy mężczyźni jedzą i rozmawiają, Maria wspomina w myślach dzień, w którym Jezus ze swoimi uczniami przekroczył próg jej domu po raz pierwszy. Od tej pory na zawsze zagościł w jej życiu i – tak jak to tylko On potrafi – zmienił je gruntownie. „To wszystko zaczęło się, kiedy ofiarował nam swoją przyjaźń” – rozmyśla Maria. Było to nowe, nieznane doświadczenie.

On przyniósł z sobą szacunek dla kobiety, dał jej możliwości, o których sama do tej pory nie wiedziała. Postawił ją na nowym miejscu, gdzie może razem z mężczyznami słuchać Jego słów. Dlatego Maria tak dobrze czuje się w Jego obecności, bez obaw włącza się w towarzystwo mężczyzn słuchających Jego nauki. Chłonie Jego słowa i wie, że człowiek żyje nie tylko pokarmem cielesnym; że serce musi otrzymywać pokarm Słowa Bożego (Mat. 4:4). To nadaje jej życiu treść, otwiera nieznane dotąd perspektywy. Jego słowa przenikają jej serce, w wyniku czego dojrzewa jej decyzja. Zrobić dla Niego to, co jest w jej mocy. Wdzięczność w jej sercu przeradza się w potok, który szuka ujścia.

Patrzy na rozmawiających mężczyzn, później na chwilę jej myśli biegną w kierunku Marty, która służy Mistrzowi i innym gościom. „Marto – myśli Maria – również dla ciebie uczynił On bardzo wiele”. Marta jest z nich obydwu najbardziej uczynna. Jej miłość do Pana znajduje ujście w usługiwaniu. Jest kobietą, która myśli szybko, działa śmiało, w przeciwieństwie do swojej siostry Marii, której sposób bycia jest bardziej uduchowiony i milczący. To wspaniale, że Pan kocha i rozumie obydwie te kobiety, każdą z jej własnym, odrębnym charakterem.

Spojrzenie Marii zatrzymuje się na Łazarzu, który siedzi obok Mistrza. Nie może dość napatrzeć się na brata. Jakież to cud, że

on żyje! Maria aż do śmierci nie zapomni chwili, kiedy Jezus głośno zawołał: „*Łazarzu, wyjdź!*” Z pewnym zawstydzeniem wspomina tamte chwile. Obydwie z Martą nie mogły po prostu pojąć, że Mistrz nie przybył natychmiast. Jego nieobecność odczuły chyba boleśniej niż utratę brata. Nigdy jeszcze nie przeżyły takiego zawodu.

Dopiero później uświadomiły sobie, jak krótkowzroczna była ich reakcja i jak mądrze działał Jezus – zgodnie z poleceniem swego Ojca. Wskreszenie Łazarza nie tylko zwróciło ogromną uwagę, ale także przysporzyło chwały Bogu. Wielu uwierzyło przez to w Jezusa.

Jemu chodziło o chwałę Bożą. Dla Niego samego okazało się to znowu najtrudniejszą drogą. Nienawiść przywódców żydowskich, która tliła się już od dawna, rozpalila się na dobre. Wskreszeniem Łazarza Mistrz podpisał na siebie wyrok śmierci. Przecież wielokrotnie słyszała wzmianki o Jego nadchodzącym cierpieniu – wciąż pojawiały się one w rozmowach (Mar. 8:31). Wspominał, że musi umrzeć, musi być zabity z przyczyny zmyślenia kapłanów (Jan 11:47-53). Jeszcze sześć dni i będzie Święto Paschy – czy to ten czas, kiedy On musi dokonać tej ofiary?

Kiedy o tym myśli, czuje w sercu, że Jezus przyszedł dziś, aby się pożegnać. Podobnie jak cały naród, On również przygotowuje się na nadchodzące święto. Fragmenty obrazu, których przedtem nie mogła uporządkować, układają się w całość: w czasie tej Paschy w świątyni popłynie nie tylko krew zwierząt (2 Mojż. 12:21). W Jerozolimie zostanie złożona większa ofiara. Umrze Jezus. Myśli o nienawiści wielu żydowskich przywódców, która zdaje się osiągać szczyty. Maria nie ma wątpliwości: On umrze. On jest Barankiem Bożym, „*który gładzi grzech świata*” (Jan 1:29).

Po przyjęciu do serca słów Jezusa, Maria zaczyna rozumieć wiele spraw. Także i teraz. Rozwinęła zdolność rozeznawania prawd duchowych, obok których inni przechodzili obojętnie.

To wszystko przeżywa Maria. Rośnie w niej pragnienie czynu. Chce swemu Panu – być może ostatni raz – okazać wdzięczność. Jej ręce przesuwają się wzdłuż szaty. Natrafiają na małe alabastrowe naczynie z olejkim nardowym, które tam ukryła. Podejmuje decyzję, którą za chwilę wykona. Olejek nardowy, balsam, jest bardzo kosztowny. Na zawartość małego słoika robotnik musiał wtedy pracować prawie cały rok (Mat. 20:2).

Balsamu używa się właściwie przy okazji pogrzebu. Tę myśl Maria dusi w sobie. Musi uczcić żyjącego Pana. Teraz nadszedł czas, by coś dla Niego uczynić. Szybko wprowadza w czyn swój plan, jakby bała się, że ktoś jej w tym przeszkodzi, że zabraknie jej czasu. Na oczach wszystkich obecnych Maria otwiera mały słoiczek i całą jego zawartość wylewa na nogi Mistrza. Po domu rozszedł się aromatyczny zapach wonności. Zapomniała o otoczeniu. Myślała tylko o Panu. Z miłością osuszyła Jego nogi swoimi pięknymi, długimi włosami.

Wówczas spostrzegła, że rozmowy ucichły. Tylko zapach balsamu niemal namacalnie wypełnia pomieszczenie, otaczając Jezusa, przenosi się na Martę, przesyca szaty wszystkich obecnych, każdy kąć domu.

#### REAKCJA OBECNYCH

Co działo się w domu Łazarza, gdy prawdziwe wschodnie perfumy wylano na nogi Pana, kiedy piękny zapach spłynął na Jezusa? Gest Marii wyraża całą jej wdzięczność, jest reakcją jej duszy. Tego czynu miłości dokonała bez słów. Czy istnieją słowa, w których można by ująć pełnię jej postępowania? Nasze najskrytsze myśli łatwiej czasem wyrazić spojrzeniem i gestem niż za pomocą słów.

Marię, która chciała w ciszy uczcić Mistrza, zdradza rozchodzący się zapach i nagle znajduje się ona w centrum uwagi. Wszyscy widzieli, co uczyniła. To

jednak, co dla Mistrza jest miłą wonią, powoduje rozdrażnienie u Judasza Iskarioty. Jego krytyka jest ostra: „*Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim?*” Być może również inni zgadzali się z jego zdaniem. Protest Judasza brzmi dobrze, ale jego zainteresowanie ubogimi jest obłudne. Pieniądze chętnie widziałby w sakwie, której zawartością zarządza. To byłoby korzystne dla niego. Dobre zamiary Marii znowu zostają źle zrozumiane.

Jezus zna jednak jej pobudki. „*Zostaw ją; chowała to na dzień mojego pogrzebu*” – Jan 12:7. Inny ewangelista zapisze: „*Zostawcie ją; czemu jej przykrość wyrządzać? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie. Albowiem ubogich zawsze macie pośród siebie i gdy zechcecie, możecie im dobrze czynić, mnie zaś nie zawsze mieć będziecie. Ona, co mogła, to uczyniła; upредиła namaszczenie ciała mego na pogrzeb*” – Mar. 14:6-8.

Maria, jako jedyna, pojęła, że Jego ziemski czas dobiega końca. Zrozumiała: to, co się teraz dla Niego uczyni, jest ważniejsze niż wszystko inne. Ciche słuchanie Pana pozwoliło jej osiągnąć duchowe zrozumienie.

Słowa Mistrza nie tylko odsłaniają myśli Marii. On nie tylko jej broni, On ją chwali. Jezus największą pochwałą obdarza człowieka, któremu zależy na Jego słowach i który według nich postępuje. Ktoś taki nie potrzebuje się obawiać krytyki bliźnich. Nie potrzebuje chować się i unikać sądów. Otrzymuje bowiem najlepszego obrońcę, jaki tylko istnieje: samego Jezusa.

Maria nie została zganiona, przeciwnie, Jezus wystawił jej trwały pomnik, którego nie może zniszczyć czas. Zapis Ewangelii Marka 14:9 zapewnia, że będzie to czyn niezapomniany: „*Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na świecie będzie zwiastowana Ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co dla mnie uczyniła*”.

„Ona, co mogła, to uczyniła; upредиła namaszczenie ciała mego na pogrzeb”



Maria dała swoim czynem piękny przykład. Zapach olejku nardowego przenika cały świat aż po dzień dzisiejszy. Mówiły o tym tysiące, miliony chrześcijan, oddając jej uznanie za uczynek ostatniego namaszczenia Zbawiciela świata. Maria nie myślała nigdy, że o tym, co zrobiła, o wonności poświęconej dla Pana, rozejdzie się wieść wśród wielu narodów.

Lazarz i Marta zapewne uśmiechali się z aprobatą wobec pięknego gestu Marii. Taką cechą, pochwalającą dobry uczynek, winni odznaczać się wszyscy ludzie. Niestety, uczniowie Chrystusa, którzy byli jedynie gośćmi w Betanii, nie stanęli na wysokości zadania. Zamiast z prawdziwą przyjemnością wchłaniać niezwykłą woń perfum, krytycznie ustosunkowali się do czynu Marii. Wzięło w nich górę przekonanie o bezsensowności jej postępków.

Tego typu zachowanie w pełni odsłania stan serca człowieka. Z całą pewnością ujawnia się wtedy jego wychowanie, dobre lub złe, które najczęściej poznaje się w towarzystwie. Odgrywają tu rolę zarówno cechy biologiczne, jak i warunki zewnętrzne.

Wychodzi na jaw to, w jakim środowisku ktoś wzrastał i czego się nauczył. Dlatego tak ważne jest dla wierzącego człowieka, by od dzieciństwa przebywał i spędzał czas między szlachetnymi ludźmi. Prawdziwe jest przysłowie, które mówi: „Pokaż mi swych przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś”. Czyż nie może oznaczać to szansy, na tym szczególnym etapie rozwoju, na przekształcenie młodości w siebie w młodość dla innych – jako najwyższą wartość? Ci rybacy znad morza, przyzwyczajeni od dzieciństwa liczyć każdy grosz, nim zostanie wydany, znaleźli się w sytuacji wyjątkowej. Nie przyzwyczajeni byli do luksusu, jakim niewątpliwie były kosztowne perfumy Marii.

Wydawałoby się, że wspaniały aromat wonności w każdej istocie ludzkiej obu-

dzi uczucie radości i szczęścia, a zdrowy rozsądek dostrzeże dobro człowieczego serca. W tym przypadku stało się inaczej. Pierwszy odezwał się Judasz: „Jaka to wielka strata! – krzyknął i zwrócił się do sąsiada – Policz, ile można by za nie otrzymać pieniędzy dla biednych!” Rozrzutność i skąpstwo stanęły naprzeciw siebie i to przeciwstawienie dwóch skrajności stało się próbą dla uczniów Jezusa. Apostołowie w tym czasie nie posiadali dostatecznej miary roztropności i nie zaprzeczyli Judaszowi.

Judasz odważnie występował na głos: „Powinno nam przyświecać dobro społeczne. Troska o innych, a szczególnie o biednych, powinna być na pierwszym miejscu”. Miał dużo racji. Takie myślenie jest koronnym dziełem idei działania na rzecz bliźnich, określa sens właściwej oceny spraw powszednich. Słowami często jednak można pokryć złe zamiary serca. Hasłami o celach społecznych zasłaniane są osobiste, samolub-

ne dążenia. Ileż to razy dobra materialne, zebrane przez instytucje humanitarne, zostały przywłaszczone i nie dotarły do potrzebujących! Często w człowieku, który domaga się dobra dla

Właściwa ocena dóbr materialnych i szlachetnych uczuć serca jest rzeczą bardzo ważną

innych, kryje się wilcza natura. Nawet chrześcijanin potrafi być fałszywy i przewrotny. Tak dzieje się tylko tam, gdzie nie ma poszanowania człowieczeństwa, lecz panuje urzeczowienie, czyli stawianie na pierwszym miejscu dóbr materialnych. Mając pełną świadomość siły oddziaływania takich tendencji, należy je jednoznacznie ocenić i odrzucić, abyśmy nie popełniali błędów uczniów Jezusowych i nie dawali posłuchu judaszowskiemu wywodowi.

Właściwa ocena dóbr materialnych i szlachetnych uczuć serca jest rzeczą bardzo ważną. Można ująć je jako walkę między teorią a praktyką. W historii chrześcijaństwa mimo wszystko obserwujemy w skali globalnej piękno teorii oraz zawstydzające tło praktyki. Dbajmy zatem, aby piękne założenia pokrywały się z ży-

ciową praktyką, wówczas ochronimy się przed niewłaściwą oceną postępowania innych ludzi, przed którą nie ustrzegł się niestety Judasz. Jego skapstwo nie pozwoliło mu milczeć. Ciekawe. Dla Judasza wonności z powodu swej ceny przestały wydawać miły aromat. Widzimy wyraźnie w tej sytuacji, że ocena okoliczności w naszym życiu zależy od nastawienia serca człowieka. Nieodpowiednie nastawienie serca i umysłu sprawia, że nawet perfumy mogą drażnić człowieka. Tylko ludzie o czystym sercu i szlachetnych intencjach mogą rozpoznawać i dostrzegać miłość u innych osób.

Pod wyznaniem Judasza skrywał się jego skórzany trzos na pieniądze. Odnotowując ten fakt w kategoriach złego wartościowania rzeczy, możemy stwierdzić, iż faktycznie ten człowiek był biedny, może nawet najbiedniejszy z ludzi. Takim zapisał się w historii biblijnej. Za pieniądze gotów był popełnić największą podłość – zdradzić swego Mistrza. Niewłaściwy podział systemu wartości sprowadził na Judasza nieszczęście.

Krytykując jednak postępowanie Judasza, zadajmy sobie pytanie: jak my zachowalibyśmy się w tamten wieczór przy stole? Czy bylibyśmy zdolni poczuć wspaniały zapach perfum i docenić niezwykły gest Marii? A może bezkrytycznie poparlibyśmy Judasza? Niech odpowie nam sumienie.

W swoim życiu spotykamy ludzi tak dobrych, że odczuwamy wobec nich wdzięczność. Kochamy ich za ich wewnętrzną dobroć i szlachetność. Czy staramy się i czy potrafimy okazać im to, co czujemy? W naszych czasach przyjęty jest zwyczaj kupowania upominków, prezentów, kwiatów. Niektórzy mówią: „Po co kupować kwiaty, które po jakimś czasie zwiędną?” Nie wiedzą, że są one jedynie symbolem uczuć płynących z ludzkiego serca.

Czasami zastanawiamy się, jakim prezentem moglibyśmy komuś sprawić radość. Nie aprobujemy upominków drogich i nietrwałych. Podobnie myśleli uczniowie. Człowiek często nie dostrzega zachowań godnych pochwały. Maria poświęciła dla Jezusa perfumy, które zaledwie mogły pachnieć przez kilka dni, ale czyn ten był wyrazem nastawienia jej serca i umysłu wobec Pana. Czyn w pełni sensowny i budujący więzy międzyludzkie. W konsekwencji jednak źle rozumiany. Krytyczne traktowanie zachowania innych ludzi najczęściej jest przejawem bezmyślności, natomiast „zdrowy rozsądek” potrafi dostrzec dobro człowieczego serca.

### ZACHOWANIE JEZUSA

Tylko o Jezusie można powiedzieć, że zachował się jak wielki człowiek. Nie tylko u kresu swego życia, ale w każdym momencie czynił to, co powinien czynić. W cytowanej

Zdarza się, że nie reagujemy słysząc obmowę, a nawet rzucane na kogoś oszczerstwo.

historii znakomicie ocenia zachowanie Marii i kilkoma zdaniem rozładowuje napiętą sytuację. Możemy wczuć się w sytuację Marii, gdy prawie wszyscy szemrali jawnie przeciwko

niej. Najbardziej boli fakt, kiedy najszlachetniejszy czyn jest opacznie rozumiany. Patrzyła po zebranych jak skrzywdzone niewinnie dziecko, które cierpi i nie potrafi się bronić. Nie mogła wypowiedzieć ani jednego słowa. Czula ból, który w podobnych momentach chwyta za gardło. Milczała, ale tylko chwila dzieliła ją od tego, by wybuchnąć głośnym płaczem. Są to odruchy obrony, które poprzez płacz pozwalają człowiekowi wyrzucić z siebie narastający ból.

Maria odruchowo skierowała spojrzenie na Pana w oczekiwaniu na zajęcie przez Niego stanowiska w tej sprawie. Jaka będzie Jego reakcja? Czy On też podzieli zdanie większości? Jezus zabrał głos. On zawsze stał po stronie pokrzywdzonych, w chwilach ich zagrożenia i bezsilności Jakże często nie naśladujemy Pana! Zda-

rza się, że nie reagujemy słysząc obmowę, a nawet rzucane na kogoś oszczerstwo. Brakuje nam odwagi. Wolimy jak Piłat umyć ręce, tłumacząc się, że ta sprawa nas nie dotyczy. Nie chcemy się narazić. Pan Jezus nie milczał. Z całym majestatem swej powagi, doniosłym głosem zwrócił się do Judasza: „Zostaw ją”. Ewangelista Mateusz rozszerza listę osób, do których Pan skierował napomnienie i pisze w liczbie mnogiej: „*Czemu wyrządzacie przykrość tej niewieście? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie*” – Mat. 26:10.

Słowa te podziały jak grom! Maria zdziwiona spojrzała na Niego. Wtedy Pan dodał, zatrzymawszy wzrok na twarzy Judasza: „*Ubogich zawsze u siebie mieć będziecie, lecz Mnie nie zawsze...*”.

Jak dramatycznie musiały brzmieć te słowa i ileż w nich kryło się tragicznej prawdy! Zaledwie sześć dni dzieliło Jezusa od śmierci. Maria była ostatnią osobą na tym świecie, która oddała przysługę Jezusowi, poświęcając dla Niego swe cenne wonności. Judasz i inni apostołowie widzieli w tym tylko stratę materialną. Nie dostrzegali w Marii jej wnętrza, serca pełnego najgłębszych uczuć. Coś takiego mogła uczynić jedynie bardzo subtelna osoba. Był nią Jezus. On dostrzegał nie tylko zewnętrzne zachowanie, ale i szczerą motywę serca. Gdyby obawiał się ludzkiej opinii, powiedziałby uczniom, aby nie opowiadali o zdarzeniu, które miało miejsce. Tak zachowałby się człowiek słaby, dwulicowy. Pan jednak stanął w obronie niewiasty, która łącznie z perfumami wylała na Niego uczucia swego serca.

W domu Łazarza Pan okazał bez obaw swój autorytet. Miał odwagę stawić czoło wszystkim, którzy nie mieli racji. Chrystus był wspaniałym pedagogiem. Wiedział, że musi wychowywać swych uczniów na nowo. Na szczęście uznali swój błąd i przyjęli napomnienie. Z pewnością apostołowie zapamiętali na całe życie swą niechlubną re-

akcję przy stole Łazarza. Później obudzone sumienie robiło im wyrzuty, może nawet żalowali, że nie zachowali się odpowiednio – nawet jako goście. W późniejszych opowiadaniach o Chrystusie nigdy nie stosowali krytyki. Nauczyli się oceniać miłość. Kilka dni później Jezus umiera na krzyżu.

### SPÓŹNIONE NAMASZCZENIE

Rozważając wydarzenia, jakie miały miejsce w Betanii, dochodzimy do wniosku, że należy poszukiwać najwyższych wartości humanizmu, najszlachetniejszych odruchów człowieczego serca i tego wszystkiego, co możemy uczynić dla naszych bliskich, przyjaciół, sąsiadów, dopóki jesz-

cze żyją. Pamiętajmy też o błędzie, jaki często popełniają ludzie, nawet osoby wierzące, odkładając gesty wdzięczności na później. Wszystko zależy tylko od

Ileż w życiu okazji do czynienia dobra przejdzie obok i nie zostanie przez nas wykorzystanych!

nas, od rozmiarów naszej miłości, gdyż sami tworzymy dramaturgię swego świata. Dlatego wiedzmy o tym, że życie bywa czasem bardzo krótkie i kruche. Wsnujmy z tego wnioski. Jakże często zaskakuje nas wiadomość o śmierci osoby, którą chcieliśmy odwiedzić, może jakoś wynagrodzić. Niestety nie zdążyliśmy. Jaki to ogromny zawód, kiedy zamiast pięknego prezentu przyjdzie nam kupować żałobny wieniec! Spóźniliśmy się z wyznaniem, że kogoś bardzo kochaliśmy, że mógł na nas liczyć. Odszedł z tego świata i nigdy od nas tego nie usłyszał. My korzystaliśmy z jego dobroci. Ileż w życiu okazji do czynienia dobra przejdzie obok i nie zostanie przez nas wykorzystanych! Zatem, dopóki nie jest za późno, rozszerzajmy i budujmy nasze królestwo miłości. Tylko dzięki twórczej pracy na rzecz środowiska społecznego i dzięki uczuciom miłości wobec bliźnich będziemy mogli otrzymać pochwałę od Pana, tak jak ją otrzymała Maria: uczyniła, co tylko mogła.

Ze zdarzeń tych wynika, że gdyby Maria odłożyła swój dar na przyszłość, byłoby

już za późno na jego przekazanie. Właśnie w tym momencie czas odegrał zasadniczą rolę, był jednym z decydujących czynników w okazaniu najgłębszych uczuć miłości. Jest wiadomo, że Pan, choć w sile wieku, po sześciu dniach zakończył życie! Pamiętamy historię, w której niewiasty przyniosłszy wonności odeszły pełne żalu i lez od grobu, gdyż nie zdążyły namaścić ciała Jezusa (Mar. 16:1-6). Oby podobny żal – nieugaszony, wiecznie powracający z każdą chwilą wspomnień – żal za tymi, których kiedyś kochaliśmy i których nadal Kochamy, chociaż już nie żyją, nie był naszym udziałem.

Na podstawie tych zdarzeń można z powodzeniem postawić wniosek: nie przechowujmy naszych perfum, prezentów czy kwiatów długo zapieczetowanych, nasi przyjaciele mogą bowiem niespodziewanie odejść z tej ziemi. W czasie osamotnienia, zmęczenia i słabości byliby naszymi dowodami pamięci niezwykle pocieszeni. Może nawet nasza pamięć o nich przedłużyłaby im życie. Oby nie trapiły nas wyrzuty sumienia, że poświęciliśmy im tak mało swego czasu, że byliśmy czasem obojętni wobec ich spraw, które wówczas wydawały się nam blahe. Jedynym sposobem na uniknięcie podobnych błędów jest przenikanie ludzkich uczuć – oddanie serca drugiemu człowiekowi.

### TRWAŁOŚĆ PERFUM

Mało trwałe zapach, który zdaniem Judasza miał ulotnić się po krótkiej chwili, dzięki Chrystusowi okazał się trwalszy niż starożytne rzeźby. Przeszedł do histo-

rii dziejów ludu Bożego i wspominany jest równie często jak miłość tej niewiasty do Pana Jezusa. Miłość człowieka może być bowiem jednym z najsilniejszych i najszlachetniejszych źródeł energii, energii niemal niewyczerpalnej, ciągle odnawiającej się. Jest też najpewniejszą formą łączności międzyludzkiej, gdyż dzięki miłości otwieramy się wzajemnie ku sobie. Miłość jest uczuciem głębokim, autentycznym, rodzącym czyn, który w pamięci narodów może przetrwać całe wieki.

Pan wiedział, że niebawem Judasz wyda go, że Piotr się go zaprze, a inni apostołowie zasną zamiast czuwać w modlitwie. Wtedy, w Betanii, na sześć dni przed Wielkanocą, Maria uczyniła coś, czego nie mierzy się wartością pieniądza. Uczyniła to na kilka dni przed pogrzebem Mistrza. Zrobiła wszystko, co mogła, ze wszystkich sił, z całego serca, bez cienia wahania oddała całe swoje mienie. W życiu człowieka są chwile, w których wartości materialne przestają mieć znaczenie, szczególnie w momencie zagrożenia życia lub gdy chce się wyświadczyć przysługę bardzo drogiemu przyjacielowi. Wówczas to, co posiadamy, nie liczy się.

Jesteśmy wdzięczni za dokładne opisanie w Ewangelii tego szczególnego wydarzenia. Niech nasze sumienie odpowie szczerze, czy jesteśmy gotowi do takich poświęceń. Czy oddajemy Panu Bogu wszystko, na co nas stać? Czy nasze życie społeczne w miarę upływu lat i zdobywanej wiedzy staje się coraz lepsze, czy może jest całkiem odwrotnie? □

## Myśli i zdania

Każdy człowiek którego spotykam, jest ode mnie w pewien sposób lepszy. Tak postrzegam ludzi.

*Emerson*

\* \* \*

Historia jest najlepszym nauczycielem, ale ma najgorszych uczniów.

*Indira Gandhi*

## Niektórzy trapieni – inni pominięci

W. T. 1907-150

### Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 12:21-30

„Ujrzawszy krew, minę was” – 2 Mojż. 12:13

**M**ojżesz i jego brat Aaron, który dany był Mojżeszowi za narzędzie mówcze, stawili się przed faraonem, informując go o swej misji. Mojżesz nie wspominał nic o tym, że po wyjściu z Egiptu Izraelici nie mieli już nigdy więcej tam powrócić. Faraon widocznie zrozumiał, że taki był cel. Żydzi żądali, by pozwolił im oddalić się na pustynię na trzy dni drogi i tam złożyć ofiary Panu. Nie mówili o tym, co miało nastąpić później. Faraonowi wydawało się niedorzecznym zezwolenie na wyjście ludu, który służył Egiptowi przez dość długi czas i przyczyniał się do ogólnego dobrobytu i bogactwa. Toteż faraon postanowił wykorzenić ten zamiar z umysłów Izraelitów. W tym celu nie tylko nie uwzględnił Mojżeszowego żądania, lecz spowodował, aby lud poczuł, że Mojżesz i Aaron, jako przedstawiciele i delegaci ludu izraelskiego, uczynili krzywdę temuż ludowi swoją agitacją. Dlatego też, jak gdyby w formie kary, nałożył większy ciężar na lud. Takie postępowanie można jeszcze określić jako normalne dla ludzkiej natury – naturalne dla jakiegokolwiek człowieka będącego u władzy.

Była to jednak rzecz naturalna tylko z powodu ludzkiej degradacji. Dla doskonałego człowieka takie postępowanie wcale nie byłoby normalne. Człowiek bliższy Bogu pod względem wyobrażenia i podobieństwa, posiadający ducha uczciwości i równouprawnienia, odpowiedziałby w następujący sposób: „Nie traktowaliśmy tych ludzi uczciwie; nie traktowaliśmy ich według złotej reguły, czyli tak, jakbyśmy chcieli, aby oni nas traktowali. Wykorzystywaliśmy ich przykre położenie i naszą władzę nad nimi, zapędzając ich do pracy przemocą i forsując. Postaramy się więc wynagrodzić

im to, nie tylko przez obdarzenie ich wolnością, do której mają prawo, ale przez oddanie im pewnej części bogactwa, które zdobyliśmy dzięki ich energii i pracy. Powiemy im: Czy pójdziecie do jakiejś innej ziemi, czy też pozostaniecie na miejscu, jest sprawą, o której możecie sami zdecydować; lecz my jesteśmy gotowi przyjąć was za swoich sąsiadów i przyjaciół i chcemy obchodzić się z wami według złotej reguły, jako ze współczłonkami jednego rodzaju”.

Niestety, ludzkie zdegradowane serce nie rozmyśla w taki sposób, jeśli zaś czasem najsuną mu się takie wnioski, prędko zostają przytłumione jako niemądre i bezowocne. Poświęceni Panu, splodzeni z ducha świętego, oświeceni Słowem Prawdy i uczący się w szkole Chrystusowej nie powinni zajmować takiego światowego stanowiska w podobnych sprawach, lecz we wszystkim postępować według złotej reguły. Jeżeli ktoś z Czytelników niniejszego artykułu nie był przyzwyczajony do takiego postępowania w przeszłości, to pora, aby zaraz zaczął zmieniać swój sposób myślenia. Czas na rozwinięcie w sobie właściwego poglądu i nauczenie się życia według złotej reguły jest krótki. Jeżeli nasze serca nie osiągną wymaganej miary rozwoju, by miłować bliźnich jak samych siebie, wówczas z pewnością, zgodnie z oświadczeniem apostoła, mamy powód poważnie wątpić, czy miłujemy Boga taką miłością, jaką On mógłby przyjąć (1 Jana 4:20).

To prawda, że niewielu znajduje się w takim położeniu, w jakim był faraon. Więcej nawet, faraon nie mógłby zastosować złotej reguły w swym postępowaniu z Izraelitami, ponieważ jego doradcy i inne wpływowe osoby z jego narodu, byli innego zdania. Podobnie i my nie zawsze jesteśmy w stanie czynić wszystko tak jak powinniśmy i chcie-

libyśmy czynić zgodnie ze złotą regułą, w naszych stosunkach z sąsiadami, pracownikami itd. Musimy jednak pielegnować tego ducha w naszych sercach i umysłach i żyć według tej reguły tak ściśle, jak tylko obecne warunki na to pozwalają. Nasze serca muszą być u tego celu, bez względu na to, czy możemy wszystkie sprawy naszego życia uregulować według tej zasady, czy też nie. Inaczej możemy być pewni, że nie dojdziemy do wymaganej miary rozwoju, jeśli zaś nie naprawimy swego stanu, nie otrzymamy działu w Królestwie i nie będziemy wcale nadawać się do tej chwalebnej klasy królów, kapłanów i sędziów, którzy według Boskiego postanowienia mają wkrótce błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, wraz ze swym Panem i Głową (1 Kor. 6:2-3).

### „WYPUŚĆ LUD MÓJ, ABY MI SŁUŻYŁ”

Aby skłonić Egipcjan do wypuszczenia Izraelitów, Bóg spuścił na nich dziesięć plag. Z pewnością mógłby uczynić tę sprawę łatwiejszą dla nich, nawet pomimo ich złego stanu serca. Mógł zrządzić, aby na tronie egipskim zasiadał w owym czasie człowiek bardziej skłonny do ustępstw. A jednak stało się inaczej. Pismo Święte informuje nas, że Bóg dozwolił, aby Egiptem rządził wówczas człowiek z takim właśnie charakterem, którego cechą był trwały upór i silny sprzeciw. Czytamy: „*Na tom Cię samo wzbudził, abym na tobie okazał moc moją*”. W jaki sposób Bóg wzbudził czyli wyniósł faraona na tron? Nie jest to wyraźnie powiedziane, lecz są przykłady podobnych wyniesień pod Boską opatrnością. Na przykład, cesarz niemiecki Wilhelm II był wyniesiony do władzy z przyczyny śmierci swego ojca (Fryderyk III umarł w stosunkowo młodym wieku na raka gardła), czemu Bóg mógłby łatwo zapobiec. Car Rosji otrzymał swoje stanowisko dlatego, że jego brat nie zdawał się być odpowiedni do tego urzędu. Teodor Roosevelt został mianowany na prezydenta z powodu zamordowania prezydenta McKinley’a.

Oto dowody na to, że Bóg posiada w swym ręku moc wynoszenia lub strącania władców i do pewnego stopnia zarządza tymi sprawami. Prawdopodobnie dzieje się tak w celu udzielenia ludzkości pewnych lekcji. Te lekcje opatrnościowego kierownictwa dotyczą większego grona osób, nie tylko tych, które bezpośrednio są z nimi związane. Na przykład, ostatni car rosyjski miał dużo do czynienia z wysunięciem na widownię Japończyków; podobnie ówczesny faraon, którym prawdopodobnie był Meneftah, został wyniesiony do władzy głównie z powodu Izraelitów. Owo wyniesienie było związane z Boską intencją wybawienia Żydów i ukarania Egipcjan za ich niesprawiedliwość względem Izraelitów. Gdyby na tronie zasiadał słabszy mężczyzna, moc Boża nie została by tak zaakcentowana i Egipcjanie nie ponieśli by aż takiego karania.

### DZIESIĘĆ WIELKICH PLAG

Pierwsze dziewięć plag można podzielić na trzy części po trzy plagi. Wszystkie plagi obejmowały prawdopodobnie okres dziewięciu miesięcy. Nie znaczy to, że trwały bez przerwy przez ten czas – pomiędzy nimi były dość długie odstępy. W przypadku pierwszych trzech plag jako symbol Boskiej władzy użyta została laska Aarona. Przy kolejnych trzech plagach nie używano jej, zaś trzy ostatnie znów są związane z laską, tym razem jednak Mojżeszową. Pierwsze trzy plagi zostały poprzedzone wyraźnym ostrzeżeniem; drugim trzem towarzyszyło niewiele ostrzeżeń, a przed ostatnimi nie było ich wcale. Pierwsza plaga miała miejsce prawdopodobnie w czerwcu, ostatnia zaś w kwietniu.

Dla zwykłego czytelnika historia o plagach egipskich i wybawieniu Izraela wydaje się być cudowna, lecz ci, którzy są już nieco bardziej zaawansowani w Prawdzie i obeznani z historią Izraela, dostrzegają tu pewien obraz doświadczeń ludu Bożego przy końcu obecnego wieku. Dla nich cała ta lekcja ma szersze i głębsze znaczenie. Z takiego właśnie punktu zapatrywania faraon zasiadający

na tronie oraz władze Egiptu przedstawiają Szatana, księcia tego świata, i jego samolubne władze. Pozafigurą Izraela byłby zaś cały lud Boży pragnący chwalić Boga i służyć Mu, lecz znajdujący się w niewoli Szatana. W tym rozumieniu wyprowadzenie Izraela z Egiptu jawi się jako wybawienie, którego przy końcu obecnego wieku dostąpią wszyscy, którzy zechcą dojść do harmonii z Bogiem. Według tego porównania, plagi jakie spadły na Egipt i przyczyniły się do uwolnienia Izraela, przedstawiają wielki ucisk, przychodzący na świat przy końcu tego wieku, będący przyczyną złamania władzy onego gnębiiciela. Po jego zakończeniu wszyscy, którzy pragną wolności w służbie dla Boga i oddawaniu Mu chwały, dostąpią tej sposobności. Natomiast, podobnie jak zniszczony został faraon ze swoimi zastępami, kiedy starał się sprzeciwić Boskiej woli, tak Szatan i jego zwolennicy, starający się przeszkodzić tym, co chcą służyć Bogu, zostaną ostatecznie pokonani i zniszczeni we wtórej śmierci.

Rozumiejąc, że dziesięć plag było obrazem na czas wielkiego ucisku przy końcu obecnego wieku, nie dziwimy się temu, iż Księga Objawienia również wspomina – w powiązaniu z uciskiem – dziesięć plag, którymi ma się zakończyć obecny wiek, „teraźniejszy zły świat”. Pierwsze trzy plagi wyraźnie dotknęły wszystkich, następne zaś – „siedem trąb ostatecznych” – były ograniczone tylko do tych, którzy są przeciwni Bogu. Podobnie rzecz się miała z plagami w Egipcie. Pierwsze trzy dotknęły Izraelitów, tak samo jak i Egipcjan, lecz ostatecznie siedem nie objęło już Izraela.

#### ZROZUMIAŁE – JEDNAK CUDOWNE

Chociaż plagi były wydarzeniem szczególnym, to jednak nie były aż tak bardzo niezwykle, jak mogło by się zdawać, ponieważ niektóre z nich były tylko nieco dotkliwsze od klęsk, jakie nawiedzały Egipt już wcześniej. Gwałtowność tych plag oraz fakt, że przychodziły one zgodnie z zapowiedzią Mojżesza, stanowiły główną podstawę ich cudowności w pojęciu Egipcjan. Na przy-

kład, pierwsze dwie plagi magicy egipscy byli w stanie wywołać w mniejszym rozmiarze. Imiona tych magików podane są w Nowym Testamencie, gdzie jest powiedziane, że tak jak Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, podobnie dziś niektórzy sprzeciwiają się poselstwu Bożemu głoszonemu przez Jego sług i starają się tworzyć podobne rzeczy mocą Szatana (2 Tym. 3:8).

**Pierwsza plaga – zamiana wody w krew** – przysporzyła znacznej niewygody Egipcjanom, uważanym za najczystszych spośród wszystkich wschodnich narodów. Byli oni zmuszeni do kopania studzien w pobliżu rzeki, używając ziemi jako filtru do oczyszczania wody. Oczywiście plagę tę należy rozumieć w ten sposób, że woda stała się podobna do krwi. Pisarz Geike podał dość logiczną myśl względem istoty tego cudu: „Było tak z powodu pewnych mikroskopijnych żyjątek (infusoria) i drobniutkich czerwonych roślin, jakie znalazły się w wodzie w ogromnych ilościach. W roku 1823 Ehrenberg widział całą zatokę Morza Czerwonego przy Synaju przemienioną w kolor krwi przez takie właśnie roślinki. W czasopiśmie Silimana znajduje się opis źródła krwi, które wypływało z pewnej skały w południowej Afryce. Woda ta (podobna do krwi) tężała i rozsadzała butelki, do których ją wlewano, a psy pożerały ją łakomie. Powodem tych cudów jest mała roślina (alga), która rośnie tak szybko, że w rzeczywistości płynie, i jest tak mała, że w kubecznym calu mieści się od 40 do 80 milionów tych roślin”.

Inny autor, opisując rzekę Nil, wspomina, że o poranku widział, że „cała masa wody była nieprzezroczysta i w kolorze ciemnoczerwonym, co więcej, była zupełnie podobna do krwi” („Monumental History of Egypt”, t. 1, s. 10).

Fakt, że możemy wyobrazić sobie proces, przez jaki Boska moc dokonała tego cudu, wcale nie zaprzecza jego cudowności, która jest w pełni udowodniona tym, że plaga wystąpiła akurat w czasie przepowiedzianym przez Mojżesza, oraz tym, że dotknęła ona

wszystką wodę, nawet tę w domowych naczyniach.

**Druga plaga – żaby.** Pomędzy licznymi bożyszczami Egiptu znajdowała się żabiogłowa bogini Heka. Można przypuszczać, że plaga żab była szczególnym poniżeniem tej bogini i jej czcicieli, a była tym surowsza, że Egipcjanom nie wolno było zabijać tych stworzeń. Tymczasem było ich takie mnóstwo, że stanowiły plagę w rzeczywistym tego słowa znaczeniu. Wszędzie było ich pełno: na polach, na ulicach, w domach, w łóżach, a nawet w naczyniach. O fizycznej podstawie tego cudu Geike nadmienił, że żaby w ogromnych ilościach często występują z rzeki Nil: „W okresie większych opadów deszczu nadmierna wilgotność przyczynia się do ogromnego rozradzania się żab i innych płazów, które rozlażą się wszędzie, nawet w zwykłych latach”.

**Trzecia plaga – wszy.** Margines poprawnego tłumaczenia oddaje słowo *wszy* jako *piaskowe muchy* lub *pchły* i widocznie jest słuszny ku temu powód. Sir Samuel Backer powiedział o nowoczesnej Afryce Północnej, że „w niektórych sezonach przytrafia się tak, jakby wszystek proch ziemi zamienił się we wszy”. Następnie opisuje te piaskowe muchy jako pewnego rodzaju kleszcze (owady) nie większe niż ziarenka piasku, które gdy opijają się krwią, są w stanie rozszerzyć się do rozmiaru orzecha laskowego. „Naśladownictwa tej plagi magicy nie byli w stanie stworzyć i ich słowa są pierwszym historycznym określeniem cudu. Powiedzieli: *To jest palec Boży*”.

**Czwarta plaga – robactwo.** Hebrajskie słowo użyte w tym miejscu oznacza mieszane czyli rozmaite robactwo lub rozmaite chrząszcze. Tłumacze Septuaginty (grecki przekład Starego Testamentu dokonany przez 70 tłumaczy około 320 r. przed Chrystusem), którzy żyli w Egipcie, rozumieli, że słowo to oznacza psie pchły; inni zaś utrzymywali, że były to chrząszcze. Stanowiły one naprawdę wielką plagę dla Egipcjan, ponieważ chrząszcz był uważany za wcielenie Kefna, egipskiego

boga słońca, i nie wolno było tych owadów zabijać.

Pewien pisarz powiedział: „Nowoczesny Egipt także jest niekiedy nawiedzany przez ogromną masę chrząszczy, które zadają bardzo bolesne ukąszenia, żują i niszczą odzież, meble i skóry oraz pożerają i niszczą wszystko, cokolwiek może być strawione”.

Ta plaga została również powstrzymana na prośbę faraona, po złożeniu przez niego fałszywej obietnicy zezwolenia na wyjście ludu.

**Piąta plaga – zaraza na bydło.** Przypuszcza się, że była to pewnego rodzaju gwałtowna, zaraźliwa gorączka, atakująca wszelkie domowe zwierzęta. Rawlinson pisał: „W latach 1842, 1863 i 1866 miały miejsce epidemie zarazy na bydło. W tej ostatniej wyginęło prawie wszystko bydło”. Znamienność tej plagi przejawiała się w tym, że bydło Hebrajczyków nie zostało nią dotknięte.

**Szósta plaga – wrzody.** Plaga ta została zapoczątkowana symbolicznym wyrzuceniem ku niebu popiołu z pieca. Prawdopodobnie piec ten wyobraża ucisk, przez jaki przechodzili Hebrajczycy, mogło to być również sarkastyczne naśladownictwo praktyk egipskich kapłanów, którzy każdorocznie składali Tyfonowi, bogu zła, ofiary ze spalonych ciał ludzkich – niekiedy Hebrajczyków, rozrzucając popiół tychże ofiar w powietrze.

**Siódma plaga – grad.** Było to również bardzo niezwykle doświadczenie dla Egipcjan, bowiem grzmoty, błyskawice, śniegi i grad to w ich kraju ogromna rzadkość. Niewątpliwie stanowiło to dla nich tym większą demonstrację mocy Bożej i wywarło ogromne wrażenie, powodując jednocześnie znaczne straty w ludziach, bydłach i roślinności. Faraon, zaalarmowany o nowej pladze, znowu obiecał przychylić się do żądania Mojżesza, jednak kiedy plaga minęła, zatwardził z powrotem swe serce.

**Ósma plaga – szarańcza.** Pewien niemiecki pisarz powiedział, że ogromne masy szarańczy często nachodzą Egipt z Nubii.



Kiedykolwiek się pokazują, pokrywają kilkumilowy obszar niekiedy na znaczną grubość. Daremne są wtedy wszelkie próby powstrzymania tych owadów. Dopiero gdy ostatnie źdźbło trawy i zboża zostanie pożarte, szarańcza odlatuje; pozostają jedynie te osobniki, które w ogromnym ścisku zostały uszkodzone. Miną całe tygodnie, zanim te resztki zostaną wybite. Pewne pismo podało wiadomość, że w roku 1881 dwieście pięćdziesiąt ton szarańczy zostało zakopanych na Cyprze, a w każdej tonie znajdowało się ponad 90 000 000 tych szkodników. W roku 1873 pisarz ten był świadkiem podobnego nalotu szarańczy, czyli skoczaków, w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Owady przybyły w wielkich chmarach, zasłaniając nawet światło słoneczne na podobieństwo burzy śnieżnej. Gdziekolwiek opadły, siały zniszczenie. Było ich takie mnóstwo, że można by je było zgarniać szuflami, gdyby nie to, że znajdowały się w ustawicznym ruchu. Komunikacja kolejowa w tej części kraju była znacznie opóźniona z tego powodu, że tory kolejowe były śliskie od masy zgniecionych skoczaków.

Szarańcza w Egipcie została uznana za plagę Bożą, ponieważ była wcześniej przepowiedziana, jak również dlatego, iż ziemia zamieszkała przez Hebrajczyków była od niej wolna. Faraon znowu pokutował, a cały dwór zachęcał go, aby wypuścić Izraela. Władca Egiptu wyznał nawet swój grzech, później jednak zatwardził swe serce i nie wypuścił ludu.

**Dziewiąta plaga – ciemność.** Fizyczna podstawa do tego cudu określona jest następująco: „W kwietniu, około Wielkanocy, w Egipcie rozpoczyna się pięćdziesięciodniowy okres zwany Chemsim, co znaczy pięćdziesiąt. W tym okresie południowe wiatry przynoszą niekiedy chmury mialkiego piasku, które czasami bywają wprost straszne. Kiedykolwiek burza taka przechodzi, w powietrzu rozlega się dziwne pęknięcie, jak gdyby pryskanie iskier elektrycznych. Nerwowy strach ogarnia wtedy ludzi i bydło. Są to tzw. *egipskie ciemności*”.

Geike powiedział: „Sztuczne światło w takich chwilach niewiele pomoże. Ulice pustoszeją i wszędzie panuje grobowa cisza”. Ta plaga „gęstej ciemności” pobudziła faraona do przystania na żądanie Mojżesza, z tym zastrzeżeniem, że kraj opuści tylko ludność izraelska, zaś trzody i stada pozostaną. Mojżesz jednak nie zgodził się na taki kompromis.

### DZIESIĄTA I OSTATNIA PLAGA

Dziesiąta plaga – **śmierć pierworodnych** egipskich. Pan Bóg dał dostateczną sposobność ku pokucie, lecz jak wskazują zapiski, faraon znowu się sprzeciwił, odmawiając wypuszczenia Izraela. Jest napisane, że Bóg zatwardził jego serce. Nie można sądzić, że Bóg wdawał się w działanie jego wolnej woli w tej sprawie, lecz raczej że zatwardzałość jego serca była spowodowana Boską pobłażliwością, czyli faktem, że Bóg tak prędko odejmował jedną plagę za drugą, kiedy tylko faraon zaczynał pokutować i obiecywał posłuszeństwo. Fakt, że on i jego naród przeszli już tyle burz i plag, które minęły, niezawodnie rozbudzał w królu nadzieję na ostateczne zatrzymanie Hebrajczyków, pomimo wszystkich grózb i nieszczęść. Boska łaska miała jednak swoją granicę i zrządzeniem było, że granica ta została osiągnięta wcześniej. Tak więc łaska Boża skończyła się, a naród egipski poniósł chłostę i karanie za niesprawiedliwość wobec Hebrajczyków.

Chociaż nie żyjemy w czasie, kiedy Bóg sądzi świat, nagradzając i karząc każdy czyn ludzkości, jak będzie to miało miejsce, gdy Chrystus ujmie władzę i rozpocznie się panowanie Tysiąclecia – to jednak widzimy, że w sprawie Kościoła dokonuje się sąd w duchowym znaczeniu. Tak więc ci, którzy uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze, jeżeli są chętni i posłuszni, otrzymują stokroć więcej w obecnym czasie, a także tym więcej otrzymają w czasie przyszłym, podczas gdy ci, którzy zaniedbują swoje przymierze, otrzymują ćwiczenia i chłosty, nie dostępując bogactwa Boskiej łaski i pokoju. Pismo

Święte poucza jednak, że świat w obecnym czasie nie unika zupełnie odpowiedzialności za złe uczynki. Każdy zły czyn pozostawia bowiem pewną skazę na charakterze, proporcjonalnie do tego, na ile był uczyniony dobrowolnie lub przeciwko światłu. Wszelkie tego typu wypaczenie charakteru będzie wymagało naprawy i pojednania w czasie restytucyjnego procesu Tysiąclecia. Tak więc, w znaczeniu ogólnym, ustanowiony został bardzo słuszny i sprawiedliwy system nagradzania i karania, którego rozmiar zależy od stopnia świadomości i przewrotności każdej osoby. Zgodnie z tą zasadą Pismo Święte mówi o zbliżającym się wielkim ucisku, który będzie sprawiedliwą odpłatą dla narodów chrześcijańskich za ich ignorowanie zasady sprawiedliwości. Upadek światowych instytucji obecnej cywilizacji, który nastąpi w czasie anarchii, będzie karą za zaniedbanie złotej reguły.

#### **CZEMU PIERWORODNI ZOSTALI DOTKNIĘCI PLAGĄ?**

Zabicie pierworodnych egipskich zawierało w sobie dwie lekcje.

(1) Był to najsroższy cios, ponieważ pierworodni byli najwyżej cenieni w każdej rodzinie.

(2) Szczególnym celem zastosowania tej plagi tylko do pierworodnych było pokazanie, że jedynie pierworodni hebrajscy zostali cudownie zachowani. Inni członkowie rodzin hebrajskich nie byli w niebezpieczeństwie tej plagi, podobnie jak pozostali członkowie rodzin egipskich. Tylko pierworodni byli naznaczeni, narażeni na niebezpieczeństwo, podczas gdy inni mieli być zachowani. Pismo Święte mówi wyraźnie, że Bóg zamierzył przedstawić zachowanie Kościoła w obecnym czasie. Obraz, jaki ukryty był w tej pladze, nie jest więc w jakimkolwiek sensie związany ze światem. Tylko domownicy wiary, zwani w Piśmie Świętym Kościołem pierworodnych, mają dostateczny stopień światła i znajomości, by móc uczestniczyć w próbie wiecznego żywota, z

niebezpieczeństwem stracenia go we wtórej śmierci.

Ludność tego świata nie znajduje się w takim niebezpieczeństwie; ona wciąż jeszcze podpada pod pierwotne potępienie, nie może więc podlegać drugiemu potępieniu, czyli wtórej śmierci. Figura tej ostatniej plagi wykazuje więc wyraźnie to, czego też dosadnie uczy całe Pismo Święte; mianowicie, że obecny czas jest czasem próby dla Kościoła. Apostoł wyraża to w ten sposób: „*Albowiem jeśliśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; ale straszliwe niejake oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników*” – Żyd. 10:26-27; „*Albowiem niemożliwe jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą*” – Żyd. 6:4-6.

Kościół Wieku Ewangelii nie tylko nazywany jest w Piśmie Świętym „Kościołem pierworodnych”, ale określony jest jako pierwiastek stworzenia Bożego (Żyd. 12:23; Jak. 1:18). Te dwie myśli są w pełni ze sobą zgodne. Określenie „pierworodni” wskazuje, że muszą być i tacy, którzy są później urodzeni, wzmianka zaś o pierwiastkach, czyli o pierwszych owocach, dowodzi, że są i późniejsze. W taki sposób Bóg zwraca naszą uwagę na fakt, że chociaż w Jego chwalebny planie uczestniczą na początku wybrani Wieku Ewangelii, to jednak Jego łaska nie skończy się na tym, lecz ostatecznie osiągnie wszystkich rodzajów ziemi, zgodnie z Boskim wielkim, przysięgą potwierdzonym przymierzem, zawartym z Abrahamem: „*W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi*”. Pierworodni stanowią klasę owego nasienia. Chrystus jest Głową, czyli pierwszym z tego grona pierworodnych, lecz jego zupełność zostanie utworzona

dopiero wtedy, gdy ostatni członek Ciała Chrystusowego przejdzie z ziemskiego życia i ziemskiej natury do życia niebiańskiego i natury niebieskiej.

### ZYCIE TYLKO POD OSŁONĄ KRWI

Zauważyliśmy już, że tylko trzy pierwsze plagi objęły okolice zamieszkałe przez Hebrajczyków, od sześciu zaś kolejnych Żydzi byli wolni. Jednak, ogłaszając ludowi dziesiątą plagę, Mojżesz przestrzegł, że oni także będą jej podlegać, a uniknąć jej skutków mogą tylko pod warunkiem pozostawania w noc Przejścia wewnątrz swoich domów oraz pokropienia zewnętrznych podwoi i nadproży swoich domów krwią specjalnie zabitego baranka, którego mięso miało być jedzone tej nocy przez wszystkich domowników. Oto słowa głoszonego im poselstwa: „*Bo przejdzie Pan zabijając Egipt; a ujrzawszy krew na drzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi, i nie dopuści morderzowi wchodzić do domów waszych zabijając was*” – 2 Mojż. 12:23.

Jak zadziwiająco proste, a jednak silne są Boskie świadectwa i figury w swych instrukcjach dla duchowego Izraela, co do konieczności wiary w drogocenną krew Jezusa, będącej jedyną podstawą przyjęcia nas przez Boga, jedyną ochroną przed wtórą śmiercią dla tych, którzy są splodzeni z ducha świętego. Nie dziwimy się temu, że świat brzydzi się krwią i lekceważąco wyraża się o krwawych ofiarach żydowskich; dziwi nas jednak, że niektórzy z ludu Bożego czynią podobnie. Ponieważ skosztowali oni raz łaski Bożej, w tym znaczeniu, że ocenili zasługę ofiary Chrystusa, Baranka Bożego, zrozumieli raz, że Chrystus umarł sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby przywieść nas do Boskiej łaski, ocenili raz prawdę, że kara śmierci ciąży nad rodzajem ludzkim i że Chrystus umarł jako zastępca Adama, odkupiwszy przez to Adama i wszystkich, którzy w nim stracili życie – dziwimy się, że po tym wszystkim mogą oni gardzić krwią i postępować na przekór okazanej sobie Boskiej łasce. Nie naszą rzeczą jest decydować

o tych, co byli splodzeni z ducha świętego, a później wzgardzili zasługą ofiary Chrystusowej dokonanej za nas, lecz należy rozumieć, że którykolwiek podejmując ten zgubny krok rozmyślnie, świadomie i celowo, wypadają z łaski Bożej i stają się ponownie dziećmi gniewu, a sprawa ich jest beznadziejna, czyli podlegają wtórej śmierci. Taki właśnie rodzaj grzechu miał na myśli apostoł, gdy powiedział: „*Jestci grzech na śmierć; nie za tym mówię, aby się kto modlił*” – Jan 5:14. Modlitwa za ludźmi, którzy rozmyślnie wyrwali się z rąk Pańskich i wzgardzili kosztowną ofiarą, jaką On przygotował na przykrycie ich grzechów, byłaby daremna, bo modlitwy takie nie mogą być wysłuchane.

Wyobraźmy sobie sceny, jakie rozgrywały się owej nocy. Hebrajczycy, poinformowani o wszystkim, przygotowali się do podróży do Chanaanu. Oczekiwali tylko na poranek i zezwolenie na wyjście, które miała wymóc na Egipcjanach dziesiąta plaga. Zabicie pierworodnych miało jednocześnie tak zniechęcić i przstraszyć mieszkańców Egiptu, że będą przynaglać Izraelitów do jak najprędszego wyjścia. Każda rodzina miała swego baranka upieczonego przy ogniu; żadna jego kość nie miała być złamana. Każda rodzina musiała posilić się mięsem tego baranka, jedząc je z praśnym chlebem i gorzkimi ziołami, mając na nogach sandały, a w rękę laskę, by w ten sposób być w gotowości do wyruszenia w podróż. Wszystkie te szczegóły mają swoje znaczenie dla domowników wiary w czasie Wieku Ewangelii. Gorzkie zioła przedstawiają doświadczenia i trudności życiowe, które tylko zaostrzają nasz apetyt na duchowe spożywanie baranka i praśnego chleba, będącego symbolem ciała naszego Pana. Wciąż jeszcze karmimy się, wciąż czekamy, wciąż jeszcze znajdujemy się pod ochroną krwi, lecz bliski już jest poranek, w którym wszyscy, których ominie śmierć, zobrazowani później w kapłaństwie Lewiego, ujdą najpierwsi mocy pozafiguralnego faraona, czyli przeciwnika Bożego, i poprowadzą resztę ludzkości, wszystkich tych,

k którzy zechcą się stać prawdziwymi Izraelitami. Pod prawem nowego przymierza, którego figurą było przymierze Zakonu, Królewskim Kapłaństwem będzie Chrystus i Jego Kościół w chwale – jako pozafigura kapłaństwa Aaronowego. Wielkie Grono natomiast stanowić będzie pozafigurę pokolenia Lewiego.

### CUD DOBRZE UTWIERDZONY

Przez przeszło szesnaście stuleci naród izraelski, z Boskiego polecenia, święcił rocznicę zachowania pierworodnych w tę noc, gdy mieli wyjść z Egiptu. Nasz Pan tej nocy, gdy był wydany, ostatniej nocy swego ziemskiego życia, nie tylko spożył z uczniami baranka, ale ustanowił dla swoich naśladowców nową Pamiątkę, w miejsce tamtej. Ustanowił Wieczerzę złożoną z przasnego chleba i owocu winnego krzewu, jako symbol naszego przejścia przez wiarę w Jego krew i jako podtrzymanie głównego znaczenia owego pierwszego przejścia, które jest przedmiotem naszej rozważki. Jest to więc pamiątkowa uroczystość, którą obchodzi się na całym świecie już przeszło 3500 lat. Czy może ktoś wątpić w oryginalność tej tak uroczystej Pamiątki, bez względu na to, czy jego znaczenie jest rozumiane, doceniana jego ważność, a jego pozafiguralne znaczenie zostało pojęte czy też nie? Utrzymujemy, że Pamiątka ta jest jednym z najmocniejszych dowodów potwierdzających Boski plan i cel, i bardzo nam przykro, że tak wielu inteligentnych ludzi, świętując Pamiątkę śmierci naszego Pana, nie może pojąć, że jest to pamiątka tego, czego figurą było izraelskie Święto Przejścia. Gdyby ta prawda była ogólnie rozeznawana, wówczas całe chrześcijaństwo obchodziłoby tę Pamiątkę w jej rocznicę, tak jak obchodził ją Pan, apostołowie, wczesny Kościół i jak my to czynimy.

### NA CO OBCHODZICIE TO ŚWIĘTO?

Bóg bardzo szczegółowo określił sposób obchodzenia tego święta i jego pozafigury. Rodzice mieli opowiadać swoim dzieciom o owym

Przejściu i o zachowaniu pierworodnych oraz o Boskiej łasce okazanej im w ten sposób, jak też o mającym później miejsce wyjściu całego narodu z Egiptu. Sądząc po skrupulatności, z jaką Żydzi obchodzą to święto obecnie, wydaje się, że Boskie polecenie nie było nigdy zapomniane. Pascha jest najważniejszym świętem żydowskim w porze wiosennej, zaś Dzień Pojednania – jesienią. Jeśli zaś dla figuralnego Izraela, znającego tylko figuralne Przejście, właściwym było pouczać swe dzieci o Boskiej dobroci i litości, to tym bardziej Izraelici duchowi, którzy rozpoznali pozafigurę, uznając Jezusa jako pozafiguralnego Baranka, Wiek Ewangelii jako pozafiguralną noc Przejścia, zasługę ofiary Chrystusowej jako pozafiguralne pokropienie krwią i karmienie się Chrystusem w naszych sercach, zaś przyjęcie Jego wartościowej ofiary jako pozafiguralne wyjście z Egiptu – tym bardziej oni powinni traktować jako obowiązek i jako przywilej pouczanie swych dzieci i wszystkich, którzy mają uszy do słuchania, o łasce Bożej w Chrystusie i o sposobności Przejścia, jakiego mogą obecnie dostąpić wszyscy, którzy przyjmują wiarą Boską łaskę, stawiając swe ciała ofiarą żywą i stając się uczestnikami ducha świętego. Jeżeli ktokolwiek z nas był opieszale lub niedbały w głoszeniu tego wielkiego poselstwa, niech postanowi, że odtąd będzie pilny i zacznie bardziej doceniać każdą sposobność przedstawiania przymiotów naszego Pana.

Pamiętajmy nasz werset przewodni: „*Ujrzawszy krew, minę was*”. Dopilnujmy tego, aby krew Chrystusowa była zawsze uznawana przez nas nie tylko w naszym sercu, lecz także abyśmy ją wyznawali, kropili nią, objawiali i głosili o niej na zewnątrz, innym ludziom. Pamiętajmy na słowa apostoła, że bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów, a stosując się do tej myśli wiemy, że odpuszczenia grzechów dostąpimy tylko na tyle, na ile uznajemy zasługę owej wielkiej ofiary za grzech, dokonanej przez naszego Pana na Kalwarii. □

Powyższy artykuł był zamieszczony również w piśmie  
*Straż* 1938-6-86

# Chrystus podwyższony

W. T. 1888 – 1054

„A ja, jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie.” – Jan 12:32

Różne były domysły i spekulacje co do znaczenia wspomnianego przez Pana „podwyższenia”. Spekulacja jest jedną z charakterystycznych cech natury ludzkiej, szczególnie zanim dojdziemy do przekonania, że nasze myśli są niekiedy dla nas kamieniami obrażenia, i poznajemy, że często powinniśmy odrzucić swoje ulubione opinie, dochodząc do zrozumienia pewnych pism zgodnie z ich kontekstem. W taki sposób uczymy się wyzywać przekonania, że niektóre fragmenty Pisma Świętego muszą być rozumiane inaczej, niż wskazuje ich prosta wymowa. Wielu badaczy biblijnych znalazło się w labiryncie trudności, starając się nadać niektórym tekstom znaczenie rzekomo głębsze niż nadał im je Pan. Prostota Prawdy – prostota, jaką każde dziecko Boże powinno zauważyć – zaleca, aby Słowo Boże przyjmować jak dzieci i rozumieć je tak, jak się czyta.

Aby nadać wersetowi z Jana 12:32 (werset tytułowy) rzekomo głębsze znaczenie, niektórzy twierdzą, że owo podwyższenie Syna Człowieczego oznacza Jego uwielbienie – jakby słowa te miały znaczyć: „A ja, gdy będę uwielbiony, pociągnę wszystkich do tego samego stanu uwielbienia”. Takie rozumienie byłoby przekręcaniem Pisma, ponieważ niczego podobnego nie ma w tym tekście.

Jest tam wyraźnie powiedziane, że podwyższenie to odnosi się do podniesienia naszego Pana na krzyżu: „A mówił to, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć”. Gdybyśmy znaczenie danego tekstu zawsze starali się zrozumieć zgodnie z jego kontekstem, to zaoszczędzilibyśmy wiele trudności sobie i innym. Greckie słowo tu przetłumaczone na „podwyższenie”, użyte jest także w innych miejscach; na

przykład w Ew. Jana 8:28: „Przetoż im rzekł Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, tedy poznacie, że ja jestem, a sam od siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec mój, tak mówię”. Kto miał dokonać tego wywyższenia? Nie Ojciec; również Pan Jezus nie miał wywyższyć samego siebie, ani też nie miał tego uczynić duch święty, ale „wy” – „gdy wywyższycie Syna Człowieczego”. Jest więc widoczne, że nie stosuje się to do wywyższenia w chwale. Takie samo słowo greckie użyte jest u Jana 3:14: „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył...” Czy Mojżesz wywyższył węża do chwały? Wcale nie. „Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Jest naturalnie prawdą – nie wykazaną w tym akurat wersecie, ale udowodnioną w innych Pismach – że nasz Pan po owym podwyższeniu na krzyżu, po swej śmierci za nasze grzechy, został bardzo wywyższony i że jest uwielbiony teraz i na zawsze; spostrzegamy jednak, że o fakcie tym nie uczy nasz tekst ani też ten nie pozwala na takie jego tłumaczenie. Niektórzy z tych, co mówią, że to „podwyższenie” stosuje się do Pańskiego uwielbienia, mają w tym pewien cel; mianowicie, chcieliby usunąć krzyż. Chcieliby usunąć ważność śmierci Chrystusowej, którą tekst ten, właściwie rozumiany, wykazuje. Następny wiersz uczy wyraźnie, że Żydzi dobrze zrozumieli, co Jezus miał na myśli; albowiem odpowiedzieli: „Myśmy słyszeli z zakonu, iż Chrystus trwa na wieki; a jakoż ty mówisz, że musi być podwyższony Syn Człowieczy?”. Widzimy więc, że Żydzi to zrozumieli, zrozumieli to także uczniowie, że Pan wyraźnie mó-

wił o śmierci, jaką miał umrzeć, a nie o swoim wywyższeniu do chwały.

Na tym polega cała różnica. Gdy słowa te są rozumiane w sposób, w jaki Pan je podał, czynią krzyż Chrystusowy centralnym punktem całego planu odkupienia, tak jak Bóg chce, aby sprawa ta była pojmowana, i jak Pismo Święte w wielu miejscach ją przedstawia – jako centrum całego planu Bożego. Ukrzyżowanie, „podwyższenie”, czyli śmierć naszego Pana, było koniecznością, będącą fundamentem Boskiego planu. Śmierć Chrystusa, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”, była jedynym sposobem, przez który ludzkość mogła być doprowadzona do harmonii z Bogiem. Widzimy więc, że pociągnięcie ludzkości zależało od Chrystusowej śmierci, od Jego podwyższenia.

Krzyż Chrystusowy nie tylko teraz jest kamieniem obrażenia, nielubianym przez wielu, o który również wielu potyka się nieświadomie, ale był on także opoką odtrącenia dla Żydów. Nie mogli oni zrozumieć, czemu On, wielki Mesjasz, który miał być potężnym i wiecznym Wybawicielem, musiał umrzeć. Nie mogli pojąć, jak i dlaczego krzyż miał być związany z wypełnieniem się obiecanego przymierza. Jednak drogi naszego Ojca Niebieskiego nie są jak drogi ludzkie i Jego planem było, aby Tym, który miał podnieść Izraela i cały świat i stać się Królem chwały, był ktoś taki, kto dowiódłby swej godności przez posłuszeństwo aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, jako Odkupiciel wszystkich.

Widzimy, że krzyż Chrystusowy stanowił rzeczywiście centrum Boskiego planu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. „*Jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie*” (gdybym nie był podwyższony, nigdy nie mógłbym tego dokonać). Kiedykolwiek więc ktoś próbuje wykazywać, że krzyż Chrystusowy nie był konieczny; że zapłatą za grzech nie była

śmierć i że nie było potrzebne, aby Pan nasz wykupił ludzkość od tejże śmierci przez złożenie samego siebie na okup – to niech odpowiedzią dla niego będzie ten zapis i wiele innych, które wskazują wyraźnie na okup, na śmierć Chrystusową, jako na podstawę wszelkich naszych nadziei, i uczą, że grzesznicy nie byli i nie mogli być pociągnięci do Boga wcześniej, zanim kara nałożona na ludzkość nie była zapłacona przez naszego Odkupiciela. On „kupił nas swoją własną drogocenną krwią” – swoją śmiercią – ofiarowaniem swego życia. Nie wcześniej dane było ludowi wesole poselstwo obiecujące żywot wieczny wszystkim posłusznym Odkupicielowi, aż wszyscy nie zostali odkupieni na Kalwarii. Jest faktem niezaprzeczalnym, że żywot wieczny dla udoskonalonych synów Bożych na ziemskim poziomie i nieśmiertelność

(wspaniały, najwyższy stopień życia, właściwy tylko naturze Boskiej i wystawiony jako nagroda dla zwycięzców Wieku Ewangelii, czyli dla Kościoła) wywiedzione zostały „na jaśnie” przez Ewangelię (2 Tym. 1:10). Ewangelia zaś nie była głoszona (z wyjątkiem proroczego i obrazowego głoszenia jej figuralnemu narodowi izraelskiemu) wcześniej, aż Pan po swoim zmartwychwstaniu nakazał to uczniom, mówiąc: „*Idąc tedy, nauczajcie* (głoście wesolą nowinę – nadzieję wiecznego żywota przez okup złożony za wszystkich) *wszystkie narody*” – Mat. 28:19.

„**POCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE**”

„*Albowiem miłość Chrystusowa przyciska [pociąga] nas...*” – 2 Kor. 5:14

Blisko dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy był złożony okup za grzeszników – od czasu, gdy Syn Człowieczy został podwyższony, jednak nawet w obecnym, tak przyjaznym czasie widzimy, że ogromna większość rodzaju ludzkiego jest nieświadoma tego wielkiego daru Bożego i że nie została pociągnięta przez Pana nawet w naj-

Śmierć Chrystusa, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”, była jedynym sposobem, przez który ludzkość mogła być doprowadzona do harmonii z Bogiem

mniejszym znaczeniu tego słowa. Gdy pomyślimy o jeszcze większej liczbie ludzkości zmarłej w minionych wiekach, która również nie była pociągnięta, to nasza wiara w tę Pańską obietnicę każe nam spodziewać się, że wypełni się ona dopiero w Tysiącleciu. Dlaczego nie? Jeśli mądrość Boża dozwoliła, by ponad cztery tysiące lat upłynęło od chwili, gdy na świat wszedł grzech oraz wynikające z niego cierpienia i śmierć, nim okup został złożony, to czemu nie mamy wnosić stąd, że pewien długi okres czasu miał upłynąć również od złożenia okupu do obiecanego pociągnięcia wszystkich.

Ojciec Niebieski miłował swoje stworzenie w czasie całych tych czterech tysięcy lat, zanim zesłał Odkupiciela; darzył sympatią ludzi w ich upadłym i umierającym stanie tak samo, jak i dziś; albowiem On się nie zmienił. Obecnie zezwolił, aby minęło już prawie dwa tysiące lat od śmierci Chrystusa, a Jego pociągająca moc jeszcze dotąd zdaje się niewiele działać na świecie. To dziwne! Ludzka krótkowzroczność powie: Jeżeli Bóg tak umiłował świat, iż dał swego Syna, by odkupić wszystkich, i jeżeli Chrystus umiłował nas tak, że chętnie poświęcił samego siebie za nas, to skąd ta zwłoka w sprowadzeniu obiecanych błogosławieństw? Skąd ten długi okres dwóch tysięcy lat nim owe pociąganie wszystkich się rozpocznie?

#### **OBECNIE POCIĄGANIE JEST MAŁE STADKO**

Badając uważnie Boski plan dopatrzmy się Jego miłości i mądrości nawet i w tej zwłoce; albowiem przez cały ten czas pociągająca moc Chrystusowa oddziaływała na pewną szczególną klasę – na klasę, w której miłość Boża i Chrystusowa, zmanifestowana w owym „podwyższeniu”, rozbudzi takie poczucie wdzięczności, że pociągnie ich do naśladowania Chrystusa, choćby kosztem ucisków, prześladowań i wszelkiego ro-

dzaju trudności. I tę klasę gorliwych i wiernych, Pan zamierza uczynić współuczestnikami w Jego wielkim dziele błogosławienia, pociągania i zbawienia całej nabytej przez Niego własności.

Tak więc Chrystus pociąga teraz tylko niektórych – nazywa ich „małym stadkiem”, w przeciwieństwie do wielkiej liczby ludzkości. Oni będą stanowić Jego Oblubienicę i pierwszy owoc Jego wielkiej ofiary. Jak to określił apostoł, to miłość Chrystusowa jest tym, co nas obecnie pociąga; jak mocno zaś te więzy miłości pociągają świętych, dowodzą ich cierpienia,

Zadziwiająca jest potęga miłości Chrystusowej okazanej w Jego podwyższeniu na krzyżu, dla naszego odkupienia.

samozaparcie i samoofiara nawet aż do śmierci, i to często najokrutniejszej. W czasach prześladowań papieskich wielu było pociągniętych miłością Chrystusową

aż do takiego stopnia, że nie chcąc się wyrzec swej wiary ani postępować według ducha tego świata, znosili wszelkiego rodzaju udręczenia i haniebną śmierć przez okrutne rozdzieranie, palenie żywcem i najróżniejsze tortury.

Zadziwiająca jest potęga miłości Chrystusowej okazanej w Jego podwyższeniu na krzyżu, dla naszego odkupienia. Miłość ta dotąd nie straciła swej mocy do pociągania niektórych i do trzymania ich w wierności Chrystusowi, nawet w obliczu subtelnych i zwodniczych wpływów obecnych „dni złych” i „czasów trudnych”. Tak, miłość Chrystusowa wciąż jeszcze pociąga świętych, tak że nie starają się oni postępować według własnych upodobań, lecz zgodnie z wolą Bożą. Wola Boża w nich kontroluje zaś ich różne, nawet drobne sprawy życiowe – w pożyciu domowym i rodzinnym, w sprawach handlowych, w biurze, w pracy, wszędzie wola Boża wywiera swój wpływ na ich myśli, czyni i słowa, czy są widziani, czy niewidziani, podczas dnia i podczas nocy. W taki sposób miłość Chrystusowa ustawicznie „przyciska” kilku wiernych, hamuje

wszelkie zle zapędy oraz wzmacnia, uszlachetnia i upiększa charakter, oddziałując na wszelkie ich stosunki rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie i społeczne.

### **PRAWDA CZYNNIKIEM KTÓRY POCIĄGA**

Mocą, która przyciska, czyli pociąga świętych do harmonii i jedności z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem Niebieskim, jest Prawda. Dlatego im wyraźniej rozeznajemy Prawdę, tym większy jest jej wpływ na nas, tym silniej ona pociąga. Prawda objawia nam nasz stan grzechu i potępienia; a przez pokazanie nam Boskich zarządzeń dla naszego wybawienia, Prawda objawia nam miłość Bożą i miłość Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Mało Prawdy pociąga słabo, lecz zupełna, czysta Prawda, przyjęta do dobrego i szczerego serca, jest potęgą – mocą Bożą sprawującą w nas chcenie i wykonanie Jego upodobań. Bez mocy Prawdy nie mielibyśmy nawet dobrych chęci; to Prawda kieruje naszą wolą, a dla tych, którzy poświęcili swoją wolę Bogu, jest ona najsilniejszą podniętą do dobrych czynów.

Znajomość Prawdy Bożej, której główną zasadą i fundamentem jest fakt podwyższenia Chrystusa na krzyżu, będzie pociągającą i pobudzającą mocą także w Tysiącleciu, podobnie jak teraz, z tą tylko różnicą, że nie będzie więcej sidiel i wpływów Przeciwnika, ciągnących w przeciwnym kierunku. Szatan będzie związany, powstrzymany od zwodzenia ludzi i odciągania ich od Boga. Chcieć dobrze i czynić dobrze nie będzie wtedy kosztowało tyle wysiłku, ile kosztuje teraz; albowiem nie tylko będzie związany Szatan, ale wyrównany zostanie gościnniec, z którego znikną kamienie obrażenia i na którym nie będzie dzikich bestii (gwałtownych pokus). Odkupieni Pańscy pójda tym gościńcem i nie będzie ich nikt

niepokoił ani straszyl. Pójda z weselem i będą prowadzeni w pokoju, a wszelkie warunki staną się dla nich przyjazne (Obj. 20:2; Izaj. 35:8; 62:10).

Liczba pociąganych w obecnym wieku jest stosunkowo mała i są tego różne powody. Niektórzy z ludzi są dobrowolnymi grzesznikami, „dziećmi diabła”, które milują raczej ciemność niż światłość, ponieważ zle są

uczynki ich. Ponadto bóg świata tego tak zaciemnił umysły lepszych ludzi błędami doktrynalnymi, że nie są oni w stanie rozpoznać i docenić Prawdy.

Innych pociągają zwod-

nicze rzeczy doczesne do takiego stopnia, że pociągająca siła prawdy jest zagłuszana. Nawet wtedy, gdy nasienie Prawdy padnie na dobrą rolę i zacznie kielkować, bywa często zaduszone chwastem i cierniem trosk o sprawy doczesne, zabieganiem o uznanie od świata, zwodniczością bogactw lub nadzieją ich zdobycia.

### **LUDZKOŚĆ JEST TERAZ W NIEWOLI GRZECHU**

Ponieważ cały świat znajduje się w słabości, niedoskonałości i grzechu, nie możemy się dziwić, że większość ludzi postępuje zgodnie z otaczającymi ją warunkami oraz swymi zdegradowanymi pożądaniami. Nasuwa się więc pytanie: Jaka jest nadzieja, aby kiedykolwiek nadszedł czas, w którym Chrystus pociągnie ich do siebie? Jeżeli Prawda nie zmienia się i jeżeli nie pociąga ona rzesz ludzkich teraz, to jaka jest szansa, że będzie je pociągać kiedykolwiek? Z ludzkiego punktu widzenia nie ma żadnej szansy. Nigdzie nie mamy takiego zapewnienia oprócz Słowa Bożego. Nasz Pan zapewnił, że On pociągnie nie tylko „małe stadko” w czasie obecnym (Jan 6:37, 44; Łuk. 12:32), ale że w słusznej chwili pociągnie wszystkich ludzi i że w tym właśnie celu małe stadko zostanie wywyższone i złączone z Nim; że znajomością Pańską napelniona bę-

...zupełna, czysta Prawda, przyjęta do dobrego i szczerego serca, jest potęgą – mocą Bożą sprawującą w nas chcenie i wykonanie Jego upodobań.



dzie cała ziemia i że potęga obecnych wpływów przeciwnych będzie złamana. Łańcuchy, które obecnie krępują ludzi jako niewolników grzechu, zostaną zerwane i wszyscy otrzymają moc (możliwość, przywilęj), by stać się synami Bożymi.

Grzech przedstawiony jest w Piśmie Świętym jako wielki tyran, który zniewala ludzkość, by czyniła jego rozkazy; a upadły rodzaj jest tak mocno skrepowany odziedziczonymi słabościami, że nikt nie może uwolnić się spod mocy tego tyrana, oprócz tych, którzy słuchają Prawdy i wołają do Chrystusa, aby ich okowy zostały zerwane, by mogli się uwolnić. Tacy bywają uwolnieni od dalszej służby grzechowi i mogą stać się synami Bożymi, sługami sprawiedliwości, dostępując wiecznego żywota.

Dlatego możliwość powrotu do harmonii z Bogiem przez Chrystusa, dzięki pobudzeniu, czyli pociągnięciu przez Prawdę, któ-

rej centralny punkt stanowi krzyż, jest przywilejem udzielonym wierzącym w Chrystusa. Przywileju tego ludzie nie są w stanie zrozumieć ani wykorzystać, dopóki trwają w nieświadomości, w mocy złego i w swoich odziedziczonych słabościach. Czasem mówimy, że ludzie są wolni pod względem moralności, mają możliwość czynienia źle lub dobrze; jest to jednak prawdą tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Pierwszy człowiek po stworzeniu był w rzeczywistości wolny moralnie, lecz od czasu upadku wszyscy znajdują się do pewnego stopnia w niewoli grzechu i trzymani są w tej niewoli przez odziedziczone oraz własne słabości, a także przez okoliczności, których nikt nie jest w stanie kontrolować, dopóki pod Boskim zarządzeniem Chrystus nie ujmie władzy w swoje ręce. Odkupiciel obejmujący królestwo i panowanie nad ziemią rozerwie okowy, które obecnie krępują świat i spr-

wiają trudności nawet tym, którzy miłują Boga i chcą Mu służyć.

### UWOLNIENIE BYŁO MOŻLIWE TYLKO PRZEZ OKUP

Było konieczne, aby nasz Pan umarł dla wykupienia ludzkości, lecz do zupełnego i pomyślnego dokonania Boskiego planu jest potrzebne coś więcej. Według tego planu, Odkupiciel musi także być Wybawicielem – musi tych, których kupił własną krwią, uwolnić jeszcze z kajdanów grzechu, nieświadomości, przesądów, złych pożądań i odziedziczonych słabości, a wielu także z grobu, w którym się znajdują. Nie mógłby ich uwolnić, jeśliby ich nie odkupił, lecz celem odkupienia było, aby uwolnić ich od grzechu i jego kary – śmierci. Prorok Izajasz przepowiadał ostateczny cel

...możliwość powrotu do harmonii z Bogiem przez Chrystusa, dzięki pobudzeniu, czyli pociągnięciu przez Prawdę, (...) jest przywilejem udzielonym wierzącym w Chrystusa.

dziela Jezusa, które rozpoczął wtedy, gdy ofiarował samego siebie za nasze grzechy. Mówiąc więc jakby ustami Chrystusa, prorok tak tę sprawę określił: „*Duch Panującego Pana (Jehowy) jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy*” – Izaj. 61:1.

„*Duch Panującego Pana (Jehowy) jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy*” – Izaj. 61:1.

Ci, którzy poznali wielki Boży plan wieków, w tej wzmiance o otwarciu ciemnicy i o wyzwoleniu pojmanych widzą o wiele więcej niż inni kiedykolwiek mogli zobaczyć. Widzą oni, że wszystkie żyjące pokolenia ludzkie są więźniami Szatana, więźniami zdążającymi do grobu – tego wielkiego więzienia, w którym znajdują się wszystkie minione pokolenia. Widzą także, że wielki Wybawiciel, który ich odkupił, musi ich uwolnić, zanim którykolwiek z nich, choćby nawet chętni, będą mogli zostać do Niego pociągnięci.

Na uwolnienie pojmanych przez grzech i śmierć, Bóg przeznaczył wiek Tysiąclecia. On nie tylko zamierzył słuszny czas

na zesłanie swego jednorodzonego Syna na świat i słuszny czas, w którym ten Syn miał złożyć za nas swoje życie, ale także zaplanował słuszny czas na wyzwolenie więźniów grzechu. Okresem wyzwolenia dla świata będzie Wielki Jubileusz, na który obrazem był rok jubileuszowy obchodzony przez Izraela co pięćdziesiąt lat. W tym obrazowym jubileuszu wszystkie długie były odpuszczane, każdy wracał do swego domu i do swej posiadłości, co wskazywało na przywrócenie wolności wszystkim ludziom – uwolnienie od grzechu i jego tyranii, do takiej wolności, jaką miał Adam, który mógł świadomie wybrać sprawiedliwość lub też grzech.

Wielki Wybawiciel ma już gotową proklamację wolności; jest ona napisana Jego drogocenną krwią, a godziną jej obwieszczenia jest poranek Tysiąclecia.

#### WSZYSCY POCIĄGANI, NIKT NIE ZNIEWALANY

Gdy nasz Ojciec Niebieski objawia swój plan, my powinniśmy poddać wszelkie nasze rozumowanie pod to, co On w tym planie nam przedstawia. Rozum ludzki nie powinien się wynosić wbrew Boskiej mądrości, lecz zawsze winien kierować się Boskim objawieniem. Dlatego jeśli Pan nasz oświadcza, że pociągnie wszystkich do siebie, to nie powinniśmy nadawać tym słowom takiego znaczenia, które nie harmonizowałoby z innymi pismami, odnoszącymi się do tego przedmiotu.

Niektórzy błędzą w tej sprawie, rozumując w następujący sposób: „Pan nasz, Jezus, był wywyższony do wielkiej chwały i On sam powiedział: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi*. Dlatego, gdy Ten, który ma wszelką władzę, zacznie pociągać ludzi, wszyscy przyjdą do Niego; bowiem nikt nie będzie mógł sprzeciwić się Jego *wszelkiej władzy*”.

Byłby to fatalizm, który odrzuca prawdziwe znaczenie słowa „pociąganie” i

zastępuje je czymś takim, czego Pan wcale nie wyraził, mianowicie terminem „przyśmus”. Nie mamy prawa zmieniać znaczenia tego słowa, tak jak nie mamy prawa zmieniać samego słowa. To, co nasz Pan rozumiał przez słowo „pociągnę”, może być zilustrowane doświadczeniami każdego z nas; bowiem takie samo greckie słowo użyte jest tam, gdzie Pan mówił, że w obecnym wieku nikt nie może przyjść do Niego, jeśli nie zostałby pociągnięty przez Ojca (Jan 6:44). Ojciec pociąga teraz klasę Oblubienicy Chrystusowej, tak jak Syn będzie pociągał wszystkich ludzi w Tysiącleciu.

Ojciec pociąga Prawdę i swoją opatrnością, nie działa jednak wbrew niczyjej woli, nikogo nie zmusza. Nawet wtedy, gdy zostaliśmy pociągnięci dzięki otwarciu naszych duchowych oczu przez Prawdę w nieprzyjaznych warunkach obecnego czasu, nie byliśmy wcale zmuszani, aby postępować w tym kierunku; i teraz możemy „odejść” (Jan 6:66, 67); możemy „zeliżyć ducha łaski”, który nas oświecił, a tym samym i pociągnął; możemy dobrowolnie grzeszyć po dojsciu do pełnego zrozumienia Prawdy i po staniu się uczestnikami łaski Bożej w Chrystusie (Żyd. 10:26-29); nie musimy mieszkać w Nim, lecz możemy zostać odrzucone jako odcięte latorośle (Jan 15:6), „*dwakroć zmarłe i wykorzenione*” (Judy 12).

Podobnie pociąganie wszystkich ludzi przez Chrystusa w Tysiącleciu oznacza, że wszystkim będą pokazane wielkie korzyści płynące z Prawdy i sprawiedliwości oraz szkody stanowiące skutek czynienia zła i grzechu. Ci, którzy wybiorą sprawiedliwość i pójdą za nią, będą stopniowo dochodzić do zupełnej harmonii z Boskim planem i w nagrodę za ten wybór otrzymają dar wiecznego żywota, który będą mogli zatrzymać na wieki.

Pociągnięcie jest jedną rzeczą, a przyjęcie – zupełnie inną. Boskim prawem jest zaproszenie, a przywilejem człowieka – przyjęcie. Bóg nie uczynił człowieka bez-

Ojciec pociąga Prawdę i swoją opatrnością, nie działa jednak wbrew niczyjej woli, nikogo nie zmusza.

wolną maszyną, którą można sterować i ciągnąć w jedną lub drugą stronę. On uczynił go na swoje własne wyobrażenie. Na podobieństwo Boga człowiek posiada własną wolę. Tylko stworzenia posiadające tę cechę Bóg uznaje za swoich synów, czy są oni na poziomie ziemskim, czy niebieskim – czy są to synowie natury ludzkiej, anielskiej, czy Boskiej. Wszyscy synowie Boży mają własną wolę i mogą decydować w sprawach, które ich dotyczą. Zasada ta będzie obowiązywać w wieku przyszłym tak samo, jak obowiązuje teraz, chociaż w przyszłości będzie to bardziej widoczne. Obecnie bowiem, jak to zaznaczyliśmy powyżej, wolna wola człowieka jest do pewnego stopnia ograniczona z powodu jego upadłego stanu, odziedziczonych słabości i otaczających go warunków.

Przywilej wolnej woli przywrócony ludzkości w pełnym znaczeniu tego słowa, nie będzie powodował żadnych trudności w Boskim planie ani też nie będzie w jakimkolwiek stopniu psuł pełnej harmonii w Królestwie Bożym, ponieważ mimo że Bóg pozostawi wszystkim wolność wyboru życia przez podporządkowanie się pod ducha Bożego i Jego plan, to jednak – jak nam to oznajmia – wszyscy, którzy nie zechcą w taki sposób dobrowolnie się podporządkować, zostaną odcięci od życia na zawsze.

#### CO JEST TYM, CO POCIĄGA

Co jest tą siłą pociągającą nas do Chrystusa? Jest nią Prawda. Co pociągało pierwszych uczniów, gdy mówili: „*Panie, do kogoż pójdziemy?*” Wyznali, że była to Prawda, ponieważ do powyższych słów dodali: „*Ty masz słowa wiecznego żywota*”.

Była to więc Prawda (Słowa żywota wiecznego), która ich pociągnęła i trzymała przy Panu. Tak samo rzecz ma się z nami. Nie tylko zostaliśmy pociągnięci Prawdą, która jakby sznurem opasuje nas i trzyma, ale zarzucamy kotwicę nadziei i ufności,

która wchodzi aż poza zasłonę (poza obecne życie) i tam nas przytwierdza – jak to śpiewamy w pieśni: „*Gdzie On chce, tam spieszę, w Nim ufność złożę swą*”.

Od sznurów tych możemy jednak uwolnić się naszą wolą; one trzymają nas tylko tak długo, jak długo pozwolimy im mieć nad nami kontrolę. Widzimy więc, że wiążą nas jakby podwójne więzy - najpierw Prawda pochodząca od Boga i wiążąca nasze szczerze serca, a następnie wiara i ufność poświęconych serc, skłaniających się z powrotem ku

Ten, który pouczył i pociągnął nas Prawdą, w taki sam sposób pouczy cały świat

Bogu. Podobnie będzie z całą ludzkością w Tysiącleciu. Ten, który pouczył i pociągnął nas Prawdą, w taki sam sposób pouczy cały świat. Nikt nie pozostanie w nieświadomości pod względem

dobroci Bożej i Jego chwalebego planu. Każdy poczuje to ciągnięcie tak samo, jak my jesteśmy pociągani Prawdą. Nikt jednak nie będzie wtedy zmuszany, tak jak i teraz nie jesteśmy pod przymusem. Bóg szuka takich chwalców, którzy chwaliliby Go nie tylko teraz, ale i zawsze, w duchu i prawdzie; takich, którzy nie potrzebowaliby być do tego zaganiani batem lub siłą, lecz którzy chcieliby dobrowolnie pozostawać w harmonii z Bogiem i rozkoszować się Jego łaską.

Niektórzy mniemają, że jedyną rzeczą, która powoduje w nas ocenę dobra, jest nasze doświadczenie ze złem, lecz nie jest to prawdą. Aniołowie, którzy zachowali swój stan pierwotny i nigdy nie zgrzeszyli, doceniają sprawiedliwość nie mniej od nas, a może nawet bardziej. Chociaż z powodu naszych odziedziczonych słabości skłaniamy się do grzechu, a w sprawiedliwym postępowaniu napotykamy trudności, to jednak nie jest nam trudno miłować sprawiedliwość. W Tysiącleciu odjęte zostaną wszelkie słabości ludzkie (wynikłe z upadku) i ludzie nie będą odczuwać takiego ciężenia w stronę grzechu, jakie odczuwają teraz.

## PRÓBA KU ŻYWOTOWI WIECZNEMU LUB KU ŚMIERCI

Czy więc mamy rozumieć, że zapewnienie Pisma Świętego o tym, że nastąpi naprawienie wszystkich rzeczy, dowodzi, że gdyby wszyscy zostali doprowadzeni do doskonałego stanu, to wówczas chętnie służyliby Bogu i zastosowaliby się do Jego reguł? Odpowiedzią naszą jest, że nie. Mamy bowiem przykłady, że niektórzy nie czynili tego, chociaż byli w stanie doskonałym. Jednym z takich przykładów jest Adam. Ktoś powie: „To prawda, ale do upadku Adama przyczyniła się w znacznym stopniu jego nieświadomość. Gdyby miał więcej znajomości, może postąpiłby zupełnie inaczej.” Co jednak powiemy o Szatanie? Czy i w jego wypadku brak znajomości był przyczyną zgrzeszenia? I czy to brak znajomości trzyma go dotąd w usposobieniu buntownika przeciwko Bogu i w usposobieniu tym trzymać go będzie przez całe tysiąclecie? Nie, szatan nie był i nie jest w nieświadomości grzechu i zapłaty, którą on z sobą niesie. Mimo to jednak, posiadając wielką władzę i pełną znajomość, obrał zło i zapragnął je czynić. Przytoczyliśmy ten znamieny przykład, aby wykazać, że gdy dzieło restytucji (naprawienia wszystkich rzeczy) zostanie zakończone, wszyscy ludzie będą jeszcze musieli przejść przez pewną próbę, aby każdy udowodnił, czy jego wola jest ukierunkowana ku dobru, czy też ku złu.

Bóg nie zamierza traktować świata tak jak obecnie traktuje Kościół. Teraz jest czas naszej próby, lecz w przyszłym wieku słabości ludzi będą od nich odjęte, nim ich próba się rozpocznie. W każdym poszczególnym wypadku droga, jaką ktoś obierze w czasie tej próby, zadecyduje o jego byciu godnym lub nie, przejścia poza Tysiąclecie do następnych wieków chwały. Do miasta tego (do chwalebne go królestwa wieczystego) „nie

wnijdzie nic nieczystego, i czyniącego obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są napisani w księgach żywota Barankowych (...) nie będzie tam żadnego przekleństwa (...), i wniosą do niego chwałę i cześć narodów. (...) Błogosławieni, którzy czynią przykazania Jego, aby mieli prawo do drzewa żywota i aby weszli bramami do miasta (do miasta, którego Abraham wyczekiwał, które ma silne fundamenty sprawiedliwości i prawdy i którego budowniczym jest Bóg)” – Obj. 21:26, 27; 22:14.

## OSTATECZNE WYNIKI CHWALEBNE

Ludzkie społeczeństwo będzie czymś wspaniałym, gdy ten wielki Arcykapłan dokończy dzieła, jakie rozpoczął, a raczej którego dokonanie zapewnił sobie wtedy, gdy był „podwyższony”. Wszyscy chętni i posłuszni zostaną pociągnięci do Niego, a nieposłuszni zostaną odcięci. To wygładzenie złych przy końcu Tysiąclecia, często wspomniane w Piśmie Świętym, było najdobitniej określone przez Mojżesza, który proroczo przepowiedział: „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz (...), jako mię (...) i stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” –

Ludzkie społeczeństwo będzie czymś wspaniałym, gdy ten wielki Arcykapłan dokończy dzieła, jakie rozpoczął, a raczej którego dokonanie zapewnił sobie wtedy, gdy był „podwyższony”

Dzieje Ap. 3:22, 23.

Chrystus jest nie tylko Arcykapłanem i Prorokiem dokonującym pojednania za grzechy i pociągania ludzi do siebie, jest także Królem, władzą wykonawczą i wielkim Sędzią, który ostatecznie ogłosi wyrok sprawiedliwości, mówiąc godnym: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”; a niegodnym: „Idźcie ode mnie, przekłęci, na wieczne odcięcie, które zgotowane jest diabłu i aniołom jego” – Mat. 25:34, 41.

Dzięki niech będą Bogu, że nikt nie będzie męczony! Wyrok Jego jest sprawiedliwy: „Dusza, która grzeszy, umrze”. □

## Z historii Biblii

## 4. O historii Nowego Testamentu

Aleksander Zajda

Historia zespołu ksiąg Nowego Testamentu jest krótsza i prostsza niż Starego. Kształtowały się one w przeciągu kilkudziesięciu lat i proces ich powstawania zakończył się przed upływem I wieku nowej ery. Tak jak Stary Testament jest dziełem Żydów, tak Nowy Testament stworzyli chrześcijanie.

Nazwa Nowy Testament pojawiła się we wczesnym chrześcijaństwie, niewątpliwie jako wynik nawiązania do słów Jezusa, wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy, a sformułowanych po łacinie w Wulgacie:

„*Hic est enim sanguis meus novi testamenti, qui pro multis effunditur in remissionem peccatorum*” – Mat 26:28; „*Hic calix novum testamentum est in meo sanguine*” – 1 Kor. 11:25 („*Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” BGD; „*Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej*” BGd). Słowa te interpretowały istotę posłannictwa Jezusa, które zasadzało się na miłości i przeciwstawiało nauce Zakonu, biorącego za podstawę twardy wyrok prawa. Wtedy też jako przeciwstawienie pojawiła się nazwa Stary Testament – po raz pierwszy użyta przez ap. św. Pawła w 2 Kor. 3:14: „*Sed obtusi sunt sensus eorum; usque in hodiernum enim diem id ipsum velamen in lectione veteris testamenti manet, non revelatum quoniam in Christo evacuatur*” („*Ale zatwardzone są zmysły ich; albowiem aż do dzisiejszego dnia też zasłona w czytaniu starego testamentu zostaje nie odkryta, która przez Chrystusa skażenie bierze*” BGD). Święte księgi używane przez Izraelitów takiego tytułu nie miały; nazywano je po hebrajsku *sefer* (księga) lub *sefarim* (księgi) – 2 Król. 22:8; Izaj. 34:16; Dan. 9:2 itd. itd.; w przekładach polskich: *księga*, *księgi*, *Pismo*, *Pisma* – Mat 21:42; Ew. Jana 5:39; 10:35; *Pisma Święte* – 2 Tym. 3:15 itd. (p. „Konkordancja biblijna” do Biblii Gdańskiej, s. 435-436). Obydwie nazwy – *Vetus*

*Testamentum* (Stary Testament) i *Novum Testamentum* (Nowy Testament) widnieją już na kartach tytułowych w łacińskiej Wulgacie.

Księgi Nowego Testamentu napisane zostały w języku greckim; tylko Ew. Mateusza w języku aramejskim. Pisano je na papirusach, a więc materiale nietrwałym, dlatego oryginały uległy zniszczeniu, przechowały się tylko odpisy, sporządzone również na papirusie, pergaminie i na papierze. Wszystkich dochowanych do dnia dzisiejszego rękopisów tekstów Nowego Testamentu jest około 4286, w tym 53 kompletne; inne rękopisy zawierają części i fragmenty. Jest więc Nowy Testament najlepiej udokumentowanym tekstologicznie dziełem starożytności. Najstarsze kompletne rękopisy Nowego Testamentu pochodzą z połowy IV w. n.e. (Kodeks Watykański, Kodeks Synaicki).

Wszystkich ksiąg Nowego Testamentu jest 27. Oczywiście istniały wówczas również apokryfy, ale zostały one stopniowo wyeliminowane spośród formującego się zespołu ksiąg natchmionych.

Wśród ksiąg Nowego Testamentu możemy wydzielić grupy, stosownie do ich treści i charakteru. Do pierwszej grupy zaliczyć należy cztery ewangelie i Dzieje Apostolskie, które są księgami historycznymi. Drugą grupę tworzą listy apostołów w liczbie 21; obydwu grupom przeciwstawia się Objawienie według św. Jana (Apokalipsa), które jest księgą proroczą.

Jak wiadomo, Jezus Chrystus nie pozostawił po sobie żadnych pism – naukę swoją głosił ustnie i Jego Ewangelia długo żyła w tradycji ustnej, podobnie jak niektóre pisma Starego Testamentu. Ewangelie, które są historią Jego życia, spisane zostały przez uczniów wiele lat po śmierci Zbawiciela. Nie one też są najstarszymi księgami Nowego Testamentu. Najstarsze są listy

apostolów. Jako pierwsze chronologicznie należy wymienić dwa listy ap. św. Pawła do Tesaloniczan; pierwszy list powstał najprawdopodobniej w latach 50-51, a najpewniej w r. 51; drugi list jest nieco późniejszy. Ostatnim listem apostoła św. Pawła jest drugi List do Tymoteusza, napisany około 67 r. z więzienia rzymskiego. W tym przedziale czasu - w latach 51-67 powstały wszystkie listy apostoła św. Pawła, których w sumie jest 14, jeśli za Pawłowy uznamy także List do Hebrajczyków, powstały też w tym okresie.

Listy apostoła św. Pawła były znane i cennie, jak czytamy: *„A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek, jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was”* – 2 Piotra 3:15. Krążyły one wśród zborów, czytane i dyskutowane; mamy tego potwierdzenie w słowach Pawła: *„A gdy ten list będzie u was odczytany, postarajcie się o to, aby został odczytany także w zborze u Laodycejczyków, a ten, który jest w Laodycei, i wy też przeczytajcie”* – Kol. 4:16.

Apostoł św. Paweł w swoich podróżach woził ze sobą księgi biblijne, jak o tym czytamy: *„Płaszcz, który zostawiłem w Troadzie u Karposa, przynieś, gdy przyjedziesz, i księgi, a zwłaszcza pergaminy”* – 2 Tym. 4:13.

W tym okresie napisany też został List Jakuba i 1 List Piotra. List Judy oraz 2 List Piotra powstały w latach 68-70, a Objawienie wg św. Jana – zapewne w latach 70-80; powstanie 1, 2 i 3 Listu Jana lokuje się w przedziale czasu 70-100 r.

Chronologicznie późniejsze od pierwszych listów są teksty ewangelii. I znowu daje się wśród nich wyodrębnić dwie wyraźne grupy: Ewangelia według św. Mateusza, Marka i Łukasza to ewangelie synoptyczne (z gr. *synoptikos* – przeglądowy) – łatwo można, porównując je, zestawić podobień-

stwa, równoległości i różnice; współbrzmia one ze sobą w zakresie treści. Odmiernym charakterem odznacza się Ewangelia według św. Jana. Za najwcześniejszą z ewangelii uważa się Ewangelię według św. Marka. Powstała ona w latach 64-65. Ewangelie według św. Mateusza i Łukasza napisane zostały w latach 68-70.

Ewangelista św. Marek był uczniem ap. św. Piotra. Św. Mateusz był jednym z dwunastu apostołów. Św. Łukasz nie należał do ich grona, nie był uczniem Jezusa, był Grekiem, lekarzem, człowiekiem bardzo wykształconym. We wstępie do swojej ewangelii przedstawia motywy podjętej pracy: *„Skoro już wielu podjęło się sporządzenia opisu wydarzeń, które wśród nas się dokonały, jak nam to przekazali naoczni od samego początku świadkowie i słudzy Słowa, postanowiłem i ja, który wszystko od początku przebadalem, dokładnie kolejno ci to opisać, dostojny Teofilu”*. Stąd wynika w pewnym stopniu kompilacyjny charakter Ewangelii Łukaszej. Św. Jan był jednym z apostołów, umiłowanym uczniem Jezusa.

W tym czasie też, w latach 68-70, powstały Dzieje Apostolskie – następna po ewangelii księga historyczna. Ich autorem był św. Łukasz. Dzieje Apostolskie przynoszą wiele informacji z życia apostołów i pierwszych zborów. Najpóźniejszym pismem Nowego Testamentu jest Ewangelia według św. Jana, której powstanie umieszcza się w latach 95-100. Najstarszy przekaz Ewangelii Janowej, zapisany na papirusie, pochodzi z pierwszych dziesiątków lat II w.

Ważnym czynnikiem pozwalającym w przybliżeniu wskazać czas powstania ewangelii jest fakt zburzenia Jerozolimy przez Rzymian w 70 r. n.e. Jak wiadomo, w żadnej ewangelii nic na ten temat nie znajdujemy,



wobec tego ich teksty (z wyjątkiem Ewangelii Janowej) musiały powstać przed tym wydarzeniem.

Wreszcie Objawienie według św. Jana zamyka całą Biblię wizją zwycięskiego Królestwa Bożego, które zstępuje na ziemię. Tak więc Pismo Święte zaczyna się opisem raju utraconego a kończy opisem raju obiecane.

Księgi kanonu Nowego Testamentu są wspomniane w pismach autorów wczesnochrześcijańskich II-III w. – Justyna, Ireneusza, Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesza, Euzebiusza. Dzięki temu wiemy, że już wówczas istniały i służyły zborom. Wzmianki te były ważne dla ustalenia autentyczności poszczególnych pism i odrzucenia apokryfów.

Bardzo znanym naukowym wydaniem Nowego Testamentu jest „Novum Testamen-

tum Graece”, oprac. Eberhard Nestle i Kurt Aland, Stuttgart 1954, oraz „Novum Testamentum Graece et Latine”, oprac. Eberhard Nestle, Erwina Nestle i Kurt Aland, wyd. Wuerttembergische Bibelanstalt, Stuttgart 1962, wydanie 21.

#### Źródła:

1. E. Dąbrowski (red.), *Podręczna encyklopedia biblijna*, t. I-II, Poznań 1959;
2. W.J.J. Glashouwer, *So entstand die Bibel*, Haenssler Verlag, Neuhausen-Stuttgart 1979;
3. F. Rienecker, *Lexicon zur Bibel*, R. Brockhaus Verlag, Wuppertal 1981, wyd. 1;
4. W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, Warszawa 1984, wyd. 2;
5. R. Rubinkiewicz (red.), *Wstęp do Nowego Testamentu*, Poznań 1996. □

## Obawa

Obawa przed ludźmi, która jest sidłem, zabija bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. Niestety, było to słabością wodzów ludu Bożego we wszystkich wiekach. Wszyscy duchowni Izraelici powinni nauczyć się i ustalić w swych sercach to, że chociaż skromność i usposobienie ustępowstwa, pomocy i wyrozumiałości na życzenia innych są przedniejszymi elementami chrześcijańskiego charakteru i mają być pielęgnowane, to jednak zasady boskiego prawa nie mają być nigdy przekraczane, ani nawet naciągane dla ubłogosławienia drugich.... Sumienie nasze nie powinno nam pozwolić na kompromis, gdzie o zasadę się rozchodzi, chociaż zawsze mamy być gotowi do kompromisu tam, gdzie o zasadę się nie rozchodzi.

*Straż 1938-XI-171*

## Przeniesieni z śmierci do żywota

„*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota iż miłujemy braci*” – 1 Jan 3:14 .

Tekst ten zdaje się dowodzić, że miłość do braci jest jedną z najpiękniejszych zalet chrześcijanina. Kto jest pewnym, że posiada miłość do wszystkich braci, prawdziwą sympatię dla nich, zdobywa tym samym mocny dowód biblijny, że jest Nowym Stworzeniem – że „przeszedł z śmierci do żywota”... Jeżeli miłujemy braci, to nie będziemy mówić o nich źle i nie będziemy domyślać się złego z ich słów i uczynków.

(...)

## Dobry przykład

Zachowanie rodziców w domu jest niezwykle ważne dla dzieci, gdyż jest wzorem ich późniejszego zachowania w małżeństwie. Jeżeli wychowują się one w atmosferze czystości, porządku, wzajemnego szacunku i miłości, to przeniosą ten wzór do własnych rodzin. Wyniesione z domu nawyki silnie kształtują późniejsze postępowanie.

(...)

## Zakwitnięcie „Figowego Drzewa”

„THE HERALD”

„A od figowego drzewa nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź jego odmładza i puszcza liście, poznajecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieć będzie, poznawajcie, że blisko jest i we drzwiach.” – Mar. 13:28–29 (BGd).

Słowa naszego Pana zapisane tutaj są jawnie zamierzone, aby powiadomić nas o fakcie, że Bóg postanowił naród Izraelski, aby służył innymi jako pręt mierniczy lub barometr dla Kościoła chrześcijańskiego. Gdy pewne rzeczy będą dziać się wobec Izraela, wówczas Kościół będzie w stanie określić, jak blisko jest do wypełnienia jego chwalebnych nadziei.

Wśród badaczy Pisma Świętego powszechnie uznaje się, że drzewo figowe jest symbolem narodu izraelskiego. Na krótko przed wypowiedzeniem przez Pana tego proctwa odnośnie wydarzeń, które miały towarzyszyć Jego powtórnemu przyjsciu, Jezus wypowiedział przekleństwo na drzewo figowe, jako następstwo tego, że nie wydało ono niczego oprócz liści. Przeklęte przez Jezusa drzewo figowe zaraz zaczęło więdnąć, jak opowiedziano w Ewangelii Marka 11:13-20. Wydaje się, że było to rozmyślne działanie ze strony naszego Pana, aby pokazać pewien związek pomiędzy przekleciem przez Niego nieplodnego drzewa figowego, a odrzuceniem Izraela, narodu symbolizowanego przez to drzewo, jako przyszłych dziedziców obietnic.

To ostatnie wydarzenie, jak napisano w Ew. Mat. 23:38-39, miało miejsce dlatego, że naród izraelski, tak jak nieurodzajne drzewo figowe, nie wytworzył nic, aby nagrodzić Chrystusa, który przyszedł szukać owocu lat jego łaski i błogosławieństwa Bożego; nic oprócz liści próżnego wyznania.

Jest znamiennym, że te dwie rzeczy znajdujemy skojarzone w znanej wypowiedzi zawierającej Jezusowy wyrok odrzucenia Izraela Jego czasów: „Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczeć: Błogosławio-

ny, który idzie w imieniu Pańskim” – Mat. 23:39 (BGd). Wydaje się więc rozumnym wnioskujeć, że zgodnie z Pańską pośrednią przepowiednią, fakt, że drzewo figowe zaczyna wykazywać oznaki odnowionego życia, byłby nie tylko dowodem dla Kościoła Chrystusowego, że godzina jego wyzwolenia jest już blisko, ale byłby także zaakcentowany poprzez jakieś rozpoznanie ze strony wpływowej części Żydostwa, prawdy o urzeczywistnieniu się ich długo oczekiwanego Mesjasza. Odnośnie aspektu tej pośredniej przepowiedni dotyczącego obudzenia się ich świadomości narodowej, nie może być żadnych wątpliwości co do jej wypełnienia się. Ruch syjonistyczny działający z coraz większą siłą, jego walka o polityczne uznanie, jak też zawzięta stanowczość ze strony Żydów wyrwanych ze swego środowiska, aby ponownie objąć w posiadanie Ziemię Świętą, daje wystarczający dowód, że ożywianie drzewa figowego zaczęło się. Walka ta przykuwa uwagę każdego męża stanu na świecie. Istotnie ten problem stał się tak ważny, że nie byłoby przesadą twierdzić, że od zadowalającego załatwienia kwestii żydowsko-arabskiej zależy los nie tylko Bliskiego Wschodu, ale całego świata powojennego.

Powstaje więc oczywiście pytanie, czy są jakieś znaki, które wskazywałyby na to, że nareszcie spadły łuski z oczu starożytnego ludu Bożego lub przynajmniej dostrzegalnej mniejszości spośród nich, która zachęcałaby do myśli, że bliska jest godzina, gdy Żydostwo pozna Nazarejczyka, będącego w samej rzeczy „Królem Żydów”, ich obiecany Wyzwolicielem, tym, który ma przyjść z Syjonu i „odwrócić niepobożność od Ja-



kuba” (Rzym. 11:26)? Czy Izrael zbliża się wreszcie do tego punktu, gdy wykrzyknie z radością: „*Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim*”? Mamy coraz mocniejsze dowody, że odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Działające obecnie ruchy „Żyd za Chrystusem” przykuwają uwagę w całym Żydostwie i, chociaż w mniejszym nieco stopniu, również w wielu częściach chrześcijaństwa nie brakuje znaków, które wskazywałyby na to, że za niedługo wpływ żydowsko-chrześcijański będzie odczuwany we wszystkich sprawach odnoszących się do przyszłości świata żydowskiego.

Tym chrześcijanom, którzy znajdują się, jak ich Mistrz, poza obozem zorganizowanej religii, należy się podwójne pocieszenie, zaznaczając, że chociaż wielu z tych nowo nawróconych wchłanianych jest przez pewne sekciarskie podziały „Wielkiego Babilonu”, kilku jednak z nich jest prowadzonych przez Ducha do światła „*Teraźniejszej Prawdy*”. Słowa nie są wystarczające, aby opisać naszą wdzięczność wielkiemu Autorowi planu zbawienia za ten świeży dowód pomyślnej realizacji Jego wspaniałych postanowień: „*Albowiem jeźlić odrzucenie ich jest pojednaniem świata, cóż będzie przyjęcie ich, tylko ożycie od umarłych?*” – Rzym. 11:15 (BGd).

Uważamy, że dołączony wybór cytatów, niektóre z żydowsko-chrześcijańskiej prasy, może być interesujący dla naszych czytelników. Odnośnie proponowanego podziału Palestyny przedstawiamy pewien wycinek z gazety „*Jews in the News*” (Żydzi w wiadomościach):

„Polecenie podziału przedstawione przez komitet badawczy Organizacji Narodów Zjednoczonych co do problemu palestyńskiego przypomina pewien zarzut, jaki Pan Bóg czyni narodom świata w Proroctwie Joela 3:7: *Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je do Doliny Józafata, i tam się z nim rozprawię z powodu mojego ludu i mojego dziedzictwa, Izraela, ponieważ rozproszyli je między ludy pogańskie i podzieliłi mój kraj*”

„Pewien żydowski doktor w Tel-Awiiwie powiedział mi, że dwa procent ludzi w

Tel-Awiiwie potajemnie wierzy w Jezusa Chrystusa”

Bartly C. Crum, „*Spoza Jedwabnej Kurtyny*”.

„Po oczywistych dowodach Boskiego kierownictwa i Boskiej opieki w Anglii, Szwajcarii i gdziekolwiek nasze dzieło zapuszcza korzenie, nie ma żadnej wątpliwości, że w Palestynie Bóg także będzie prowadził nasze dzieło – Jego dzieło. Wierzymy, że tam zbliżamy się do świetlanej przyszłości. Błogosławieństwo, które Bóg dał naszym praojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, dla ich potomstwa, będzie opływające w całej pełni (Mal. 3:10) i zstąpi na nas, prawdziwego Izraela, Izraela wiary – jeżeli tylko będziemy trzymać się ścieżki błogosławieństwa w społeczności z Synem Bożym, naszym Mesjaszem.

Ani martwe siły przeszłości ani niszczące moce teraźniejszości nie mogą nas dotykać, bo przyszłość należy do nas. Niezależnie od tego, jak szatański mógłby być ten obecny czas, nawet ten nasz wiek, to pracuje on dla nas, a wbrew jego woli. Ten sam potop, który przykrył i zniszczył cały świat, zaniósł arkę Noego na szczyt Araratu, jako znak, że tam istnieje Bóg, który nie da się z siebie naśmiewać. (...) To nie znaczy, że nasze dzieło także nie mogłoby być wciągnięte w wir naszego czasu. Musi być dla nas całkiem jasne, że szczególnie w Palestynie czekają nas najsrozsze burze; walki wewnętrzne i zewnętrzne. Powinniśmy ich oczekiwać i znosić je, mając jednak pewność, że zwycięstwo będzie nasze, ponieważ Bóg walczy za nas. On przeprowadzi nas z upadającego świata do nowej ery – ery Chrystusowej. Społeczność żydowsko-chrześcijańska jest mostem między tymi dwoma erami, pierwszym owocem na drzewie figowym (Mat. 24:32), pierwszą naturalną gałązką wszczepioną ponownie w swoje drzewo oliwne (Rzym 11:24), pierwszym promieniem łaski Chrystusowej nad narodem żydowskim. Jesteśmy Jego zwiastunami i posłańcami przygotowującymi Jego drogę; jesteśmy Jego pracownikami. Mamy budować Jego Świątnię w Ziemi Świętej, w Jeruzalemie i na Górze Oliw-

nej – nie naszą własną siłą, ale Jego. On powołał nas, abyśmy kopali i napełniali, abyśmy zbierali kamienie z całego świata, abyśmy zakładali fundamenty według Jego planu, według woli największego Architekta, budowniczego wszechświata. To nie my, nieuczni pracownicy, lecz On jest tym, który zakłada fundament i buduje – nie na piasku, lecz na skale, na skale wieczności”

Abraham Polijak, broszura „Jerusalem”

Poniżej znajduje się jeszcze jeden cytat z tej samej broszurki, podpisanej przez Theo M. Seech’a:

„Przyszedł więc teraz czas na «powstanie Izraela». W opatrności Bożej to nagłe poselstwo o niezawodności powrotu Pana i ustanowienia Królestwa Izraelskiego pod przewodnictwem ich Króla – niegdyś odrzuconego – ponownie jest głoszone ludowi żydowskiemu przez żydowskich chrześcijan, bo *nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrył* – Rzym. 11:2

(NP). To poselstwo nie wpływa więc tylko na ten naród, lecz zawarta w nim jest perspektywa błogosławienia wszystkich narodów. Ponieważ łaska Boża powraca teraz do Izraela, Królestwo jest nadzieją dla całego świata, wszystkich narodów. To wierne oddanie żydowskich chrześcijan, wzywających wszystkich w imieniu Chrystusa do pokuty, powinno mieć wpływ na ich współziomków przez «pobudzanie ich do zazdrości». Uchybienie Żydów w zdobyciu błogosławieństw, o których twierdzi się, że są w zasięgu chrześcijaństwa, powinno skłonić ich już dawno, aby pokutowali i mieli serca przygotowane na pojawienie się Królestwa Bożego, co jest tematem wszystkich proroctw hebrajskich. Niech modlitwy wznoszą się w tej ostatniej godzinie, ażeby mogło się tak jeszcze stać, a Armageddon mógł być odwrócony. Jest to przywilejem i obowiązkiem chrześcijanina z pogan”. □

THE HERALD of Christ's Kingdom, maj–czerwiec 1998

Z angielskiego przełożył br. Karol Baklarz

## Braterstwo miłujący, miłosierni, dobrotliwi

„.... wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” – 1 Piotra 5:5–6.

„Apostół Piotr przy końcu swego listu pisał do starszych w Kościele, napominając ich, aby starannie paśli trzodę Bożą, wykazując im co powinno być korzystnym wpływem do takiej służby.

Powinni być wzorami pod względem cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, grzeczności i wszelkich innych cnót tak, że im więcej bracia naśladowaliby starszych, tym bardziej wzmagalby się w trzodzie duch Pański i tym wyraźniej ujawniałyby się owoce Ducha Świętego. Z drugiej zaś strony wiemy też o tym, że gdy starszy, czyli przywódca gromadki ludu Pańskiego, będzie wyniosły, dogmatyczny, zarozumiały w zachowaniu się, w tonie głosu, lub w spojrzeniu, wpływ tego będzie taki, że i w danej gromadce rozwinie się duch zwady, rywalizacji, ambicji i sporów o to, kto jest większy, itp.

Jest widocznym, że kto zajmuje stanowisko starszego między ludem Bożym, na tym ciąży pewna odpowiedzialność wobec Pana i wobec trzody, a także narażony jest na pewne sidła, bez względu na to jak

mała jest gromadka, której służy. Przeto każde zgromadzenie powinno używać wielkiej ostrożności w wyborach i na stanowisko starszych wybierać tylko takich, którym by przywilej tej służby nie zaszkodził, takich, którzy zajmując stanowisko starszych, byłiby dla trzody wzorem pokory i wszystkich innych owoców ducha świętego. Zdaje się, że właśnie przez wzgląd na różne niebezpieczeństwa zagrażające starszym, św. Jakub napisał: „*Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że (zajmując to stanowisko) cięższy sąd odniesiemy*” – Jakub 3:1.

Wszyscy prawdziwi święci Boży są staranni. Mają oni zainteresowanie w pracy Pańskiej i pewną staranność względem niej. Oni nie mogą być obojętni na dobro Syonu (Kościoła). Z pewnością więc, każdy starszy w Kościele musi odczuwać taką staranność szczególnie do trzody, w której został naznaczony do służby, „aby karmić trzodę Chrystusową” - nie aby strzyc owce, przestraszać lub bić je, albo panować nad nimi, ale - aby je karmić. Ta staranność w obranych starszych winna być widoczna w kościele Pańskim, aby ich postępowanie przynosiło pokój i radość w duchu świętym i powodzenie w sprawach dotyczących trzody, w pomnażaniu się w łasce Bożej i wzrastaniu w znajomości Jego Słowa”.

Na Straży 1961 nr 4, str. 53 i 55.

# Kamienie krzyczeć będą...

Czesław Kniaziew

„A on odpowiadając, rzekł im: Powiadam wam, jeśli ci milczeli, wnet kamienie wołać będą” – Łuk. 19:40

Podstawę naszych rozważań stanowić będzie opis tryumfального wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy, zamieszczony w Ewangelii Łukasza 19:28–40, jak również w pozostałych trzech Ewangeliach: Mat. 21:1–11; Mar. 11:1–11; Jan 12:12–19. Jak widzimy, wydarzenie to odnotowali wszyscy ewangelisti, było ono bowiem bardzo ważne i doniosłe dla uczniów Pana, a brzemiennie w skutkach dla całego narodu żydowskiego. Tryumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy ma ścisły związek ze świętem Paschy, gdyż jest wypełnieniem figury odłączenia baranka przez naród izraelski – wypełnieniem polecenia Bożego danego Mojżeszowi i Aaronowi jeszcze w ziemi egipskiej, które stało się tak ważną przepowiednią podjętego przez Stwórcę zamiaru. Przypominają nam się słowa Jezusa: „...jedna jota albo kreska nie przeminie z zakonu, ażby się wszystko stało”.

W 2 Księdze Mojżeszowej 12:3, 6 czytamy: „Rzeczcie do wszystkiego zgromadzenia izraelskiego, mówiąc: Dziesiątego dnia miesiąca tego weźmie sobie każdy baranka według rodziny, baranka według domu. I będziecie go chowali aż do czternastego dnia miesiąca tego; a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia izraelskiego między dwoma wieczorami”. Odłączenia baranka w pozafigurze dokonał naród żydowski na pięć dni przed Jego śmiercią, kiedy Pan Jezus wjechał do Jerozolimy. Tu wypełniło się następne proroctwo, które Pan Bóg przekazał Mojżeszowi przy okazji ostatniej plagi, jaka nawiedziła Egipt: „...a zabije go wszystko zebranie zgromadzenia izraelskiego”. Dlaczego do zabicia baranka nie wystarczyła jedna osoba: Mojżesz lub Aaron, bądź też

Odłączenia baranka w pozafigurze dokonał naród żydowski na pięć dni przed Jego śmiercią, kiedy Pan Jezus wjechał do Jerozolimy.

ktos inny ze zgromadzenia izraelskiego? Dlatego, że Pan Bóg dostosował figurę do rzeczywistości. Znał dobrze niedoskonałość ludzką; przewidział, że cały naród żydowski, cały Izrael będzie żądał śmierci Pana Jezusa, wołając: „Krew jego na nas i na dziatki nasze” – Mat. 27:25. W Ewangelii wg św. Mateusza 21:10–11 mamy powiedziane, że cała Jerozolima poruszyła się na wieść o przybyciu Pana: „A gdy on wjechał do Jeruzalemu, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: Któż ten jest? A lud mówił: Tenci jest Jezus, on prorok z Nazaretu Galilejskiego”.

W broszurze „Pascha” na stronie 10 czytamy: „Tak jak Żydom nakazano wybrać

baranka paschalnego w dziesiątym dniu pierwszego miesiąca i wziąć go do swoich domów tegoż dnia, tak Pan ofiarował się im (Żydom) w tym dniu, kiedy na pięć dni przed Paschą wjechał do miasta na osłęciu, a tłumy wołały: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim! Mat 21:9 (NP)”. Jakże jednak mamy dowody na to, że wydarzenie to miało miejsce dziesiątego dnia pierwszego miesiąca, na pięć dni przed ukrzyżowaniem? Czy fakt, że nasz Pan umarł jako pozafigurálny Baranek Paschalny – Baranek Boży, który gładzi grzech świata, będąc „odłączony”, tak jak wskazuje na to figura? Ewangelista św. Jan mówi nam o tym, że na sześć dni przed Paschą Pan Jezus przebywał w Betanii: „Tedy Jezus szóstego dnia przed Wielkanocą przyszedł do Betanii...” – Jan 12:1. Tam Maria namaściła Pana wonnymi maściami. Werset 12 powiada: „Nazajutrz wielki lud, który był przyszedł na święto, usłyszawszy, iż Jezus idzie do Jeruzalemu, nabrali gałązek palmowych...”. Było więc rzeczą nie-

możliwą, aby nasz Pan miał dokonać ofiary z siebie w jakimś innym czasie. Mimo że Żydzi wielokrotnie usiłowali pojmać i zabić Jezusa, nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ: „...jeszcze nie przyszła była godzina Jego” – Jan 7:8, 30. Nasz Zbawiciel ofiarował samego siebie – zgodnie z tym, co Bóg ustanowił w figurze – w czternastym dniu pierwszego miesiąca, kiedy to miało miejsce zabicie baranka przez całe zgromadzenie izraelskie. Tego dnia został przez Żydów wydany (jako pozafiguralny Baranek) na śmierć i ukrzyżowany, wcześniej zaś spożył baranka wielkanocnego ze swoimi dwunastoma uczniami i ustanowił Pamiątkę.

Jego wierni uczniowie przyjęli Go wtedy jako Mesjasza, Zbawiciela, Chrystusa, jako swego Króla. Wcześniej, dziesiątego dnia, w czasie swego wjazdu do Jerozolimy Pan Jezus dał się rozpoznać narodowi żydowskiemu, ofiarowując w ten sposób samego siebie, co było jednym z punktów proroctwa święta Paschy. Jezus przedstawił się wtedy narodowi jako:

- Oblubieniec: „*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubienca, który stoi a słucha go, weseli się...*” – Jan 3:29
- jako Żniwiarz: „*Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali...*” – Jan 4:35,38
- jako Król: „*Powiedzcie córce syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy...*” – Mat. 21:5,9

Pan Jezus przyszedł do Domu Izraelskiego jako Oblubieniec i Żniwiarz już na początku swej misji. Takie świadectwo daje nam Jan Chrzciciel, który przygotował drogę Panu i przedstawił Go, ogłaszając Żydom: „*Jaś chrzczę wodą; ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Ten ci jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mię, któremum ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk obuwia jego*” – Jan 1:26–27.

Jak wiemy, nie wszyscy przyjęli świadectwo Janowe ani też rozpoznali w Jezusie Króla i Mesjasza. Nie uczynili również nic, aby przygotować się do przyjęcia Pana Jezusa jako ich Mesjasza i Wybawcy, lecz – tak jak wtedy – i teraz nadal czekają, spodziewając się, że przyjdzie Elias, zgodnie z

Proroctwem Malachiasza: „*Oto, Ja wam pošlę Eliasza proroka, pierwej niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański, aby obrócił serca ojców ku synom, a serca synów ku ojcom ich, abym przyszedłszy ziemi przekleństwem nie skaral*” – Mal. 4:5–6. Słowo Boże jednak mówi: „*Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego syna swego (...), aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił...*” – Gal. 4:5–6.

Dlatego też, krótko przed swoim ukrzyżowaniem, Pan Jezus przedstawił się Żydom jako ich Król, sprawujący królewską władzę. Jako Król wydał wyrok spustoszenia miasta i wydania domu izraelskiego w niewolę; zanim to jednak uczynił, zapłakał nad Jerozolimą.

Zbawiciel ukazuje się więc tutaj również jako człowiek, przejmując się losem miasta Jerozolimy i ojczyzny, która nie umiała przyjąć wezwania Baranka Bożego. W Ewangelii wg św. Łukasza 19:41–44 znajdujemy znamienne proroctwo: „*A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryte od oczów twoich...*”

Przedstawiając się narodowi izraelskiemu jako ich Król i Mesjasz, Jezus wypełnił Proroctwo Zachariasza 9:9: „*Wesel się bardzo, córko syońska! wykrzykuj, córko jerozalemska! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na ośle, to jest, na ośleciu, źrebiątku oślicy*”. Prorok Zachariasz powiada, że Jezus miał wjechać do stolicy – jako pokorny Król Pokoju – na ośleciu, łagodnym zwierzęciu, które symbolizuje pokój, a nie jak dumni władcy świata, w rydwanie zwycięzcy czy w zbrojnym zaprzęgu. „*Powiedzcie córce syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy...*” – powiada ewangelista św. Mateusz za prorokiem Zachariaszem (Mat. 21:5).

Należy zwrócić uwagę na zupełne wypełnienie się słów prorocznych Zachariasza, w każdym szczególe tego proroctwa, co odnotowane zostało przez ewangelistów: Mat. 21:4–9; Łuk. 19:40–42; Jan 1:12–15. Świad-

czą o tym nawet wołania i okrzyki ludu zgromadzonego wzdłuż drogi, którą przejeżdżał Pan Jezus: „*Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!*”

W ten sposób naród żydowski wybrał swego baranka wielkanocnego, dziesiątego dnia miesiąca pierwszego. Wybrał obiecane Króla z rodu Dawida – Mesjasza, Jezusa Chrystusa! Jezus został wówczas ogłoszony Królem przez cały Dom Izraela, nie tylko przez dwa czy dziesięć pokoleń. W Nowym Testamencie bowiem Pan Jezus zwracał się do całego Domu Izraelskiego, głosząc, że zbawienie jest z Żydów, którzy zachowują Zakon.

Mamy jeszcze inny dowód na to, że Pan Jezus został przedstawiony jako Król całemu narodowi izraelskiemu. Dowodem tym jest fakt, że zgodnie z rozkazem Jahwe każdy mężczyzna trzy razy w roku miał się zjawić przed Panem w Jerozolimie, a to: w Święto Przaśników, w Święto Tygodni, w Święto Szalasów, w dodatku nie z pustymi rękoma (5 Mojż. 16:16). Według historyków, na Święto Przaśników przybywało do Jerozolimy nawet do dwóch milionów pielgrzymów. Tym sposobem Pan Jezus mógł zostać wybrany i ogłoszony jako Król przez wszystkie pokolenia Izraelitów mieszkających w ówczesnej Palestynie. Zwróćmy jeszcze uwagę na prorocstwo Izajasza, w którym święty mąż Boży zapowiada narodzenie oraz panowanie Księcia Pokoju: „*Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju; a ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej...*” – Izaj. 9:6–7. Prorocstwo to technie radością i nadludzką potęgą. Stanowi rozwinięcie prorocstwa o Emanuelu, do którego wyraźnie Izajasz nawiązuje: „*Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel*” – Izaj. 7:14. Za pomocą kilku imion prorok Izajasz charakteryzuje istotę, zakres władzy i funkcji królewskiego Dzie-

cięcia: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Wieczności, Książę Pokoju. Ten, dla którego władza i pokój jest bez kresu – potomek tronu Dawida, wjeżdża do Jerozolimy na osle, źrebięciu osłicy – nie na wspaniałym rumaku czy w rydwanie zaprzęgniętym w kilka par koni, w otoczeniu arcykapłanów, kapłanów i uczonych w Piśmie, ze swiątą dworzan palacu królewskiego, czy drogą wyścielaną drogocennymi, haftowanymi tkaninami. Zamiast tego prosty i biedny lud rzucił na drogę własne szaty i słał pod stopy Zbawiciela świata gałązki palmowe. Tak! W ten sposób Mesjasz narodu Żydowskiego, Chrystus i Król Królów, Odkupiciel i Zbawca świata, wjeżdża do Jerozolimy jako Król Pokoju, na osłęciu, oddając się Żydom i nam, ofiarowując się za nas jako Baranek Wielkanocny, który jest symbolem zupełnej łagodności, pokory serca i zarazem wielkiej miłości.

Ewangelista św. Łukasz zwraca nam uwagę na jeszcze jedną lekcję (Łuk. 19:38, 39), cytując Psalm 118:26. Cytat ten różni się od tekstu hebrajskiego, gdyż określenie „*Ten, który przychodzi*” zastąpione w nim zostało słowami „*Król, który przychodzi*”, ponadto dodane zostały słowa: „*Pokój na niebie a chwała na wysokościach*”. Niektórzy faryzeusze, słysząc te słowa, odezwali się z tłumu do Pana Jezusa: – „*Nauczycielu, zgrom uczenie twoje!*” – werset 39. Wyglądało to tak, jak gdyby uczniowie zachowywali się niewłaściwie i niegodnie, w przeciwieństwie do reszty ludu, którego według faryzeuszy ta uwaga już nie dotyczyła. Jaka jednak była Pańska odpowiedź? „*Powiadam wam: Jeśliby ci milczeli, wnet kamienie wolać będą!*” – czytamy w wersecie 40. Nasuwa się nam kilka pytań: Które to kamienie mają krzyzczyć? Czy te, które leżały na drodze, po której Pan zdążył do Jerozolimy? Czy kamienie, które leżały w okolicy, gdyż teren ten był kamienisty? A może nasz Pan miał na myśli coś zupełnie innego? U Stwórcy jest możliwe nawet to, by literalne kamienie mogły przemówić – o przewrotności i

twardości karku narodu żydowskiego. W Proroctwie Abakuka 2:11–12 czytamy: „*Albowiem kamień z muru wołać będzie, i sęk z drzewa wyda o tym świadectwo. Biada temu, który krwią buduje miasto, a utwierdza miasta nieprawością!*” Jak zrozumieć to proroctwo? Czy już się ono wypełniło? We wcześniejszych wersetach prorok Abakuk wymienia pięć gróźb przeciwko Babilonowi, co daje powód sądzić, że proroctwo odnosi się do mistycznego Babilonu, jakim jest nominalne chrześcijaństwo. Jednak kontekst cytatu wskazuje również na inną myśl, mianowicie że nieuczciwie zdobywane bogactwa przynoszą nieszczęście i hańbę, a najbardziej niedostępne budowle, domy czy twierdze, zbudowane na krzywdzie ludzkiej i z niegodziwością, nie mogą obronić tych, którzy tego się dopuszczają. Ich dzieła nie ochronią ich przed nieszczęśliwym losem, jaki sami sobie zgotowali. Kamienie i belki domów

wznoszonych w nieuczciwy sposób, wołają przeciwko nieprawym ludziom: „*Biada temu, który krwią buduje miasto, a utwierdza miasta nieprawością!*”

Powyższe wersety mogą być zatem alegorią – obrazem, który w całości ma sens przenośny. Alegoria ta zawiera, poza naukami moralnymi, szersze znaczenie i obrazuje jakąś część planu Bożego. Można przypuszczać, że domem, którego kamienie i belki wołają i krzyczą o nieprawości, jest dom Izraela, dom Jakuba. Prorok Boży Jeremiasz podobnie prorokuje o królu Judy, Joakimie, który miał być pochowany pogrzebem „oślim”: „*Biada temu, kto buduje dom swój z niesprawiedliwością, a pałace swoje z krzywdą, który bliźniego swego darmo znie-wala, a zapłaty mu jego nie daje!*” – Jer. 22:13–19. Naród żydowski na przestrzeni całej swojej historii, nie przestrzegając praw Zakonu, dopuszczał się bałwochwalstwa, nieprawości, przemocy wobec własnych

proroków, pozwalał na znieważanie mężów Bożych, na szyderstwa wobec nich, na ich poniżanie, biczowanie, zakuwanie w kajdany; mordował proroków przez kamienowanie, przecinanie piłą. Apostoł św. Paweł wymienia te nieprawości w swoim liście. Żydzi dopuścili się też największego grzechu – zabili Dawcę Życia, Mesjasza, swego Króla i Odkupiciela – Jezusa Chrystusa. Wołali: „*Krew jego na nas i na dziatki nasze!*” Naród ten spotkała więc słuszna kara Boża. Pan Jezus wypowiedział o tym znamienne proroctwo: „*Oto zostanie wam dom wasz pusty*” – Łuk. 13:35. Jezus kontynuuje to proroctwo w Ewangelii św. Łukasza 19:43–

44: „*Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą nieprzyjaciele twoi waleń, i oblegą cię, i ścisną cię ze-wsząd; i zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*”

Proroctwo to wypełniło się już w 70 roku naszej ery załamaniem się ostatniego narodowego powstania żydowskiego oraz zdobyciem i zniszczeniem Jerozolimy przez Tytusa. Pozostała ruina i gruzy, resztki murów miasta i świątyni. Ci z Żydów, którzy ocalili, zostali rozproszeni po wszystkich krańcach ziemi.

W ten sposób Izraelici skończyli egzystencję jako naród, jako państwo izraelskie, i ten stan rzeczy trwał aż po nasze dni. Teraz Żydzi mogą powracać do swojej ojczyzny i wracają do niej – do ziemi swych ojców: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Przez cały okres rozproszenia Żydów, tj. prawie przez 20 wieków, ich ojczyzna wraz ze świętym miastem Jerozolimą i wzgórzem świątynnym, było dla nich niedostępne. Obecnie Żydzi najbardziej cenią sobie pozostałości po dawnej świątyni, najdroższym dla nich miejscu: jest to tzw. mur płaczu. Jest to świadectwem wypełnienia się proroctwa naszego Pana: „*I powalą na ziemię*

... najbardziej niedostępne budowle, domy czy twierdze, zbudowane na krzywdzie ludzkiej i z niegodziwością, nie mogą obronić tych, którzy tego się dopuszczają

ciebie i twoje dzieci, mieszkające w twoich murach, nie pozostawią w tobie kamień na kamieniu, żeś nie poznało czasu twego nawiedzenia” – Łuk. 19:44 (B. Pozn.). Wykonała się kara przepowiedziana przez proroka Abdiasza: „Biada temu, który buduje miasto, a utwierdza miasta nieprawością!” – gdyż kamienie i belki wołają przeciwko nieprawym budowniczym. Tak! Jeśli oni – uczniowie Pańscy przestaną wołać głośno: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Chwała temu, który przychodzi w imię Pana, Hosanna na wysokościach!”, to „kamienie krzyczeć będą!”. Resztki murów – gruzów Jerozolimy, Domu Pańskiego, krzyczą i wołają: “Za wżgardzenie Mesjaszem, za nieprzyjęcie Go jako Króla Żydów, Potomka Dawida, Księcia Pokoju, za zabicie i ukrzyżowanie Dawcy Życia, Jezusa Chrystusa! Resztki murów Świętego Miasta ze wżgórzem świątynnym wtórują kamieniom o wypełnieniu się wszystkich proroctw odnoszących się właśnie do tych wydarzeń.

Prorok Dawid w Psalmie 102:14, 15 (B. Pozn.) powiada: „Powstaniesz i ulitujesz się nad Syjonem, bo już czas, byś się nad nim zlitował, bo już nadszedł czas! Twoi słudzy miłują jego kamienie, i użalają się nad jego ruinami.” Święty mąż Boży powiada: „Twoi słudzy miłują jego kamienie [kamienie Jerozolimy] i użalają się nad jego ruinami”. Ruiny te tak długo będą świadczyć o pierwszej obecności Mesjasza, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, dopóki Żydzi uznają Tęgo, którego ukrzyżowali, i będą Go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad Nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym. Powrót Żydów do ojczyzny po dziewiętnastu stuleciach (przysłowie mówi: „Żyd wieczny tułacz”) sprawia, że modlitwa Psalmisty ma dziś szczególny wydźwięk. „Powstaniesz i ulitujesz się nad

Syjonem, bo już czas, byś się nad nim zlitował” – Psalm 115:15 – „Gdyż nadeszła właściwa pora”. Nastal już czas naznaczony. Spelnia się słowa Jozuego wypowiedziane przed wiekami: „...poznacie tedy ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej, że nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan, Bóg wasz, o was; wszystkie się nad wami wypełniły” – Joz. 23:14. Tak jak wówczas wypełniły się dokładnie wszystkie obietnice Boże, tak samo wypełnią się w całości te, które odnoszą się do czasu obecnego i niedalekiej przyszłości. Po oswoobodzeniu zaś narodu izraelskiego z ręki nieprzyjaciół, Jahwe dokona także oczyszczenia wewnętrznego wyleje na Dom Dawida oraz na mieszkańców Jerozolimy ducha łaski i modlitwy, jak powiada prorok Zachariasz (12:10).

Widzimy więc, że w naturalny sposób wypełniają się Boskie proroctwa, obecnie bowiem Izrael doznaje wielu błogosławieństw. Jednak w otrzymaniu zupełnego błogosławieństwa Bożego w dalszym ciągu przeszkadza Żydom ich zaślepienie w Zakonie. Warunki Tysiąclecia spowodują jednak, że łaska i błogosławieństwa

spłyną na naród izraelski o wiele prędzej niż na pozostałą ludzkość. Tak więc z łaski Tysiąclecia najpierw skorzystają Żydzi, ze względu choćby na przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, a później z narodem izraelskim: „I stanie się w ostateczne dni, że będzie

Tak jak wówczas wypełniły się dokładnie wszystkie obietnice Boże, tak samo wypełnią się w całości te, które odnoszą się do czasu obecnego i niedalekiej przyszłości.

przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórkami, a zbieżą się do niej wszystkie narody. I pójdzie wielu ludzi, mówią: Pójďte a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakubowego...” – Izaj. 2:2–3. Prorok mówi o Syjonie jako centrum narodów, który stanie się górą Domu Jahwe i do którego będą podążać narody. Wielka rzesza narodów popłynie jak rzeka, przybywając po prawdziwą naukę, która promieniować będzie z Syjonu. □

## Echo z konwencji w Krakowie, 12 marca 2000 r.

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” – Efezjan 4:5

Wymienione słowa z Listu ap. Św. Pawła do Efezjan posłużyły za motto konwencji, którą zbór krakowski zorganizował już po raz trzeci w pięknej sali Nowohuckiego Centrum Kultury. Na konwencji zgromadziło się ok. 800 Braterstwa z południowej Polski, a nawet z dalsza. Przewodniczył br. Paweł Dąbek, który powitał zebranych słowami Ps. 122:1: „*Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy*”.

Wygłoszono 4 wykłady z Pisma Świętego. Pierwszym wykładem na temat słów motta usłużył br. Daniel Iwaniak. Brat zachęcał wszystkich, aby nas zawsze łą-

Trzecim wykładem usłużył br. Mieczysław Jakubowski. Za podstawę rozważań obrał sobie słowa z 1 Piotra 4:7: „*Lecz przybliżył się koniec wszystkiego*”. Jak wiadomo, końcem świata interesowali się już apostołowie, jak czytamy w Mat. 24:3. Jezus zalecił uczniom obserwować znaki czasu, wzywał ich do ciągłego czuwania (Mat 24:42). Mówca omówił znaki czasu, jakich co dzień jesteśmy świadkami; media są nimi wprost przepelnione: wielki rozwój umiejętności (Dan. 12:4), ale jednocześnie kataklizmy, walki narodów o wyzwolenie, wzmagający się chaos życia. Jezus



czył „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”. Mówca przypomniał wielkich bohaterów wiary Starego Testamentu – Abrahama, Noego, Mojżesza. Wiara to forma naszego kontaktu z Bogiem. Po uwierzeniu przychodzi pora na chrzest. W Pracy Pańskiej jesteście sobie wszyscy potrzebni. Niezbędna jest więc jedność. Brak jedności wynika z nierozwiązania zaleceń o pokorze, miłości, cichości, nieskwapliwości (Gal. 5:22-23).

Drugim wykładem na temat „Listu do Laodycei” usłużył br. Piotr Krajcer. Wspominany przez Apostoła List do Laodycei (Kol. 4:16) – jak wiadomo – nie zachował się. Znamy natomiast inny list do Laodycei – ten polecony przez Pana w Księdze Objawienia 3:14-22. Jest to właśnie list do nas, żyjących w okresie laodycejskim Kościoła, do wszystkich wierzących. Pan zna uczynki Kościoła w Laodycei („znam uczynki twoje”), ale zna też uczynki nasze. Świat krajów chrześcijańskich to świat bogactwa. Świątynie są w nich jednak niemal puste. Tymczasem Słowo Boże zwiastuje nam „*niedoścignię bogactwa Chrystusowe*” (Efez. 3: 8). Mówca przypomniał słowa Jezusa o prawdziwym bogactwie: „*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi..., Ale gromadźcie sobie skarby w niebie..., Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje*” (Mat. 6:19-21).

w Mat. 24 wymienił ich wiele. Koniec świata to koniec obecnych niebios i ziemi – systemów religijnych i społecznych, „*Ale my oczekujemy... nowych niebios i nowej ziemi*” 2 Piotra 3:13.

Czwartym wykładem na temat „Mieszkam pośród swojego ludu” (2 Król. 4:13) usłużył br. Jan Kopak. Myślą przewodnią wykładu była troska o braci niezamożnych, samotnych, chorych i opuszczonych. W obecnych ciężkich czasach, w dodatku w czasach powszechnej znieczulicy troska ta jest nakazem chwili. „*Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli*” Jak 1:27. Jesteśmy bowiem członkami jednego ciała, niech wszyscy mają poczucie bezpieczeństwa i akceptacji, doznają ciepła i serdeczności, niech mają świadomość, że mieszkają pośród swojego ludu.

Konwencja, rozpoczęta o godz. 9.00, zakończyła się o godz. 16.00. Od razu można było kupić kasety z wykładami. Czynne też były dwa stoiska z literaturą biblijną. W czasie, gdy starsi słuchali wykładów, dzieci dwóch grup wiekowych brały udział w lekcjach biblijnych. Przedstawiły też swój własny program wokalny, śpiewał również chór. W ten sposób konwencja zainaugurowała tegoroczny sezon konwencyjny.

Za uczestników konwencji br. Aleksander Zajda



### PICIE KIELICHA

Zbawco pragniemy udział brać w kielichu,  
Prosimy Ciebie dodawaj nam siły.  
Żebyśmy doświadczenia znosili po cichu,  
Aby tylko wiadome Ojcu i Tobie były.

Byśmy mogli zawsze na Tobie spolegać,  
We wszystkich trudnościach zawsze Ci ufając.  
Wolę Ojca umieli spostrzegać,  
Wiernie każdodziennie zawsze ją spełniając.

Gdy się nieraz znajdujemy sami,  
Bądź duchem Twoim Drogi Mistrzu z nami.  
Bo nas świat wcale nie rozumie,  
Że my idziemy Twoimi śladami.

Niech światło Twoje drogę nam oświeca,  
Wpółśród ciemności byśmy nie błądzili.  
Lecz szli wiernie jak głos Twój zaleca,  
Strzegli światła na drodze i ostrożni byli.

Dopomóż nam znosić różne poniżenia,  
Które na drodze będą się znajdować.  
Być przygotowanym na trudy, cierpienia,  
Aby w tych cierpieniach umieć się zachować.

Wiedząc, że tylko Ty znasz nasze serce,  
W potrzebie naszej możesz nas ratować.  
Nie dopuścisz abyśmy zginęli w rozterce,  
Jeśli Twymi śladami będziemy postępować.

*Katarzyna Żołyńska*

*„Kto uwierzył wieści naszej, a ramię  
Pana komu się objawiło? Wyrósł bowiem  
przed nim jako latorośl i jako korzeń z su-  
chej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które  
by pociągały nasze oczy, i nie był to wy-  
gląd, który by nam się mógł podobać.  
Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi,  
mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak  
ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgar-  
dzony tak, że nie zważaliśmy na niego. Lecz  
on nasze choroby nosił, nasze cierpienia  
wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest  
zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz  
on zraniony jest za występki nasze, starty  
za winy nasze. Ukarany został dla nasze-  
go zbawienia, a jego ranami jesteśmy  
uleczeni”*

Proroctwo Izajasza 53:1-5 (NP)

### GETSEMANE I TRIUMF JEZUSA

Wnieśmy się myślą, gdy nasz Zbawiciel  
Dopełniał swojej ofiary,  
Kiedy swe życie jako Odkupiciel,  
Miał złożyć za świat cały.

Kiedy to koniec życia ziemskiego,  
Liczył już na godziny,  
Kiedy to święte oblicze Jego,  
Krwawego potu krople zrosiły.

Jak będąc w chwili smutku wielkiego,  
Myśli go Jego trwożyły,  
Bo wówczas losy świata całego,  
Na szali się wazyły.

Jak w Getsemane sam podczas nocy,  
Do Ojca modły zanosił,  
Nie mając znikąd sympatii pomocy,  
Ojca o pomoc prosił.

Jak przez kapłańską rotę pojmany,  
I przed Piłata stawiony,  
Trzcina ubity po twarzy uplwany,  
I na śmierć osądzony.

Jak prowadzony przez ową rotę,  
Na miejsce swego stracenia,  
Dźwiگاł Zbawiciel krzyż na Golgotę,  
Pod którym upadał ze zmęczenia.

Jak rozpostarty znowu na krzyżu,  
Konał Zbawiciel niewinny.  
Od tych co stali w Jego pobliżu  
Znosił szykany i drwiny.

W długiej agonii otwartych ran,  
Przebite mając nogi i ręce,  
Umarł w boleściach nasz Zbawca Pan,  
Od bólu pękło Mu serce.

Jak okrzyk wyrwał się z piersi Jego,  
Kiedy już życie miał oddać,  
W ręce Ojcowskie, by z życia tego,  
Świat cały mógł korzystać

O, nasz drogi Zbawicielu,  
Krwia Święta odkupiłeś wielu.  
Zatriumfowałeś, choć zabili Cię,  
Gdy zawołałeś: “Wykonało się”

*Tadeusz Szczepanik*

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 17 października 1999 r. zasnęła w Panu siostra **KRYSTYNA RYMANOWSKA**, z domu Juszkiewicz, członkini Zboru w Pleśnej. Przeżyła 73 lata, w tym około 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 18 listopada 1999 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **ANIELA MACH**, członkini Zboru w Podsośninie. Przeżyła 82 lata, w tym 47 lat w Prawdzie.
- Dnia 31 grudnia 1999 r. zmarła siostra **ZOFIA TYC**. Była członkinią Zboru w Pawlowie, a przez ostatnie kilka lat w Lublinie. Przeżyła 62 lata, w tym 46 lat w Prawdzie.
- W dniu 18 lutego 2000 r. zmarła siostra **STANISŁAWA SADEK**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 84 lata, w tym 48 lat w służbie Pana.
- Dnia 18 lutego 2000 r. zmarł brat **STANISŁAW KUTERNOGA**. Przeżył 92 lata, w tym 65 lat w Prawdzie. Przez wiele lat był członkiem Zboru w Jugowicach, gdzie długi czas służył jako starszy. Kilka ostatnich lat spędził w społeczności braterskiej Zboru w Krakowie.
- W dniu 13 marca 2000 r. zmarła siostra **GENOWEFA MAKUCH**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 78 lat, w tym 17 lat w Prawdzie. Ostatnie kilka lat życia spędziła w Domu „Betania” w Miechowie.

### **Kalendarz konwencji planowanych w 2000 roku**

- 25 czerwca – Tarnów, Hala Sportowa, ul. Gumniska 28  
 8 i 9 lipca – Ciemnoszyje  
 15 i 16 lipca – Budziarze  
 28, 29 i 30 lipca – Białogard  
 20 sierpnia – Chelm, sala Powiatowego Domu Kultury, Pl. Tysiąclecia 1  
 10 września – Kraków, sala Nowohuckiego Centrum Kultury

### **Daty Pamiątki – 13. Nisan do 2015 roku**

- |                              |                               |
|------------------------------|-------------------------------|
| 2000 – wtorek, 18 kwietnia   | 2008 – piątek, 18 kwietnia    |
| 2001 – piątek, 6 kwietnia    | 2009 – wtorek, 7 kwietnia     |
| 2002 – wtorek, 26 marca      | 2010 – niedziela, 28 marca    |
| 2003 – wtorek, 15 kwietnia   | 2011 – niedziela, 17 kwietnia |
| 2004 – niedziela, 4 kwietnia | 2012 – czwartek, 5 kwietnia   |
| 2005 – piątek, 22 kwietnia   | 2013 – niedziela, 24 marca    |
| 2006 – wtorek, 11 kwietnia   | 2014 – niedziela, 13 kwietnia |
| 2007 – niedziela, 1 kwietnia | 2015 – czwartek, 2 kwietnia   |